DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 12 STRONIC.

Nr. 17 OPŁ. POCZT. U SZCZ. RYCZ. Warszawa, niedziela, dn. 10 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

PRYMAS POLSKI — MIN. E. KWIATKOWSKI



Ks. arcybiskup August Hlond.



mówi na str. 3 o „prawdzie"
— Najdroższą rzeczą w Polsce jest „prawda", posiada ona mało głosu, to też i „głos" może jej mało powiedzieć.

Kontredans w Ministerstwie Skarbu

załacza coraz szersze kręgi

Vice-minister Dangel zgłosił dymisję — Bałagan na całej linji — „Nowe siły" Co z tego dobrego wyniknie?

Wiadomości o dokonanych w ciągu jednego dnia „posunięciach" personalnych nowego Ministra Skarbu

poruszyły do żywego opinję publiczną,

która nie może zrozumieć, jak to się dzieje, że w tak specjalnym i fachowym dziale zarządu państwowego, jakim jest Ministerstwo Skarbu, z dnia na dzień, ba, z godziny na godzinę,

usuwa się starych i wypróbowanych urzędników

i zastępuje się ich „nowemi siłami", o których kwalifikacjach fachowych dotychczas niewiele słyszano.

Widocznie tej samej myśli był **p. Wice - Minister Dangel**, który, jak się dowiadujemy z pewnego źródła,

wczoraj zgłosił dymisję,

która ma być załatwiona w dniu jutrzejszym.

Drugi **Wice - Minister p. Markowski**, jak wiadomo, ustępuje z Ministerstwa wobec wysługi lat, i

pożegnał się onegdaj z urzędnikami.

W ten sposób Ministerstwo Skarbu zostaje

bez podsekretarzy stanu...

Ale to nie wszystko. Stanowisko **Dyrektora Departamentu Obrotu Pieniężnego** również pozostaje pod znakiem zapytania, gdyż, jak się również dowiadujemy z wiarogodnego źródła,

dr. Leon Barański,

b. Naczelnik Wydziału, wybitny znawca polityki finansowej, któremu stanowisko to zaproponowano

odmówił przyjęcia,

jakkolwiek jest, co się nazywa „człowiekiem lewicy".

Dla ścisłości ustalimy raz jeszcze, jak daleko posunięto

jednodniowy program

wyższych urzędników Ministerstwa Skarbu. A więc:

Dyrektor Departamentu Obrotu Pieniężnego p. **Woytkiewicz** — zdegradowany na Naczelnika Wydziału Kredytowego;

Naczelnik Wydziału Kredytu Publicznego p. **St. Pawłowicz** — usunięty i zastąpiony przez p. Klingera;

Radca Wydziału Kredytowego p. **St. Michalski** — usunięty;

Naczelnik Wydziału Środków Płatniczych p. **Goerne** — usunięty (p. Goerne był równocześnie komisarzem giełdowym);

Dyrektor Departamentu Prezydjalnego p. **Kubała** — usunięty i zastąpiony przez p. Starzyńskiego;

Naczelnik Wydziału Osobowego dr. **Adamkiewicz** — usunięty i oddany do dyspozycji Prezesa Izby Skarbowej w Warszawie;

Radca Wydziału Osobowego **p. Guzikowski** — usunięty;

Sekretarz Komitetu Ekonomicznego Ministrów p. **Widomski** — usunięty (podobno ma zostać Dyrektorem Departamentu Akcyz i Monopolów;

Naczelnik Wydziału Cukru i Zapałek w Departamencie Akcyz i Monopolów p. **Tenczyński**

Dyrektorem Departamentu Ceł ma zostać p. Rosiński, Prezes Dyrekcji Ceł we Lwowie.

Tyle wiemy. Może tych przesunięć było i więcej? W każdym razie

jak na kilka dni urzędowania nowego Ministra

plon wcale niezgorszy. A podobno mają zajść „zmiany" dalsze...

Z powyższej litanji kontredansowej widać, że główne „nowe siły" wprowadzane do Ministerstwa Skarbu — to panowie Starzyński i Klinger, obaj urzędnicy do specjalnych poruczeń przy b. Prezesie Rady Ministrów p. Bartlu.

Ale „specjalne poruczenia" nie starczą za kwalifikacje, to też spodziewać się należy, że Ministerstwo Skarbu

poda do wiadomości publicznej, jakie są kwalifikacje tych „nowych sił".

A wogóle: co dobrego wyniknie z tego „kontredansu"?

Nie będzie Prusak pluł nam w twarz

Rozpaczliwy protest posła Baczewskiego w krzyżackim sejmie

BERLIN, 9. 10. (ATE.). — Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego poseł polski Baczewski odczytał deklarację protestującą przeciwko niedopuszczeniu przedstawiciela ludności polskiej do obrad komisji kresów wschodnich. Poseł Baczewski oświadczył:

„Muszę stwierdzić publicznie, że przedstawiciele rządu dlatego nie życzyli sobie mojej nieobecności na komisji, ponieważ komisja omawiać miała zarządzenia, które nie zmierzają do prowadzenia pracy kulturalnej na wschodzie, lecz do zwalczania i ucisku ludności polskiej oraz do obdzierania jej z należnych praw.

Rząd pruski chce nadal prowadzić swoją przedwojenną politykę ucisku wobec Polaków. Żądam, aby sejm stanął w obronie moich praw naruszonych przez komisję. Przewodniczący sejmu polecił zbadać cały incydent komisji regulaminowej.

Deklaracja posła Baczewskiego przyjęta była przez prawicę śmiechem i drwiącemi okrzykami.

Wnuk b. Kajzera marzył o karjerze wojskowej

Gen. Seeckt dał się wziąć na „sentyment"

BERLIN, 9. 10. (A.T.E.). — W biurku generała Seeckta znajdowała się już podpisana nominacja najstarszego syna byłego następcy tronu na dowódcę plutonu w pierwszym poczdamskim pułku piechoty. Żona byłego następcy tronu Cecylja pojawiła się swego czasu u generała Seeckta i powiedziała mu, że od tej nominacji zależy los jej syna, który marzy o karjerze wojskowej. Generał Seeckt odpowiedział wymijając, na powtórną jednak interwencję ustąpił i zgodził się na nominację tego księcia oficerem.

Podział ról między Marsz. Piłsudskim a Min. Bartlem

Pomiędzy prezesem rady ministrów a wicepremjerem stanęło porozumienie co do podziału władzy.

Marszałek Piłsudski nie okazuje większego zainteresowania sprawami gospodarczemi, nie zajmuje się również sprawami administracyjnemi. Pasją jego jest wojsko i polityka zagraniczna.

Dlatego też stanąwszy na czele rządu, postanowił rozgraniczyć sferę wpływów. Zastrzegł sobie niepodzielny wpływ na sprawy wojskowe, zastrzegł sobie wpływ na politykę zagraniczną oraz wewnętrzną. Piastując w ręku tekę ministra spraw wojskowych i pełniąc funkcje generalnego inspektora siły zbrojnej polskiej — ma niepodzielną władzę nad sprawami wojskowemi. Na administrację wewnętrzną oddziaływa za pośrednictwem ministra generała Składkowskiego. Po dwu czy trzech konferencjach z min. Zaleskim uzgodnił z nim całkowicie pogląd na politykę zagraniczną.

Natomiast p. Bartlowi pozostawił dziedzinę gospodarczą. Dlatego też kurs w tej dziedzinie stał się radykalniejszy. P. Bartel poza tem przejął funkcje reprezentacyjne. On będzie reprezentował rząd na terenie Sejmu, on przyjmuje delegacje i załatwia sprawy reprezentacyjne, przez co odciążył ogromnie pracę premjerowi.

Kierownictwo nad pracami budżetowemi spoczywa również przedewszystkiem w ręku p. Bartla, marszałkowi Piłsudskiemu chodzi przedewszystkiem o budżet wojskowy.

Prace nad Budżetem

Posiedzenie rady ministrów, które rozpatrzy szczegółowo budżet, nie jest jeszcze ustalone. Zależy ono od narad międzyministerjalnych. Największym szkopułem jest budżet M. Spr. Wojskowych. W południe przybył do prezydjum rady ministrów premjer marsz. Piłsudski, po południu wicepremjer Bartel był przyjęty na Zamku przez p. Prezydenta. W kołach rządowych przypuszczają, iż wykończenie budżetu nastąpi do środy, choć nie wykluczają i wcześniejszego osiągnięcia porozumienia.

Marsz. Rataj u Marsz. Piłsudskiego

Marszałek Sejmu p. Rataj rewizytował wczoraj prezesa rady ministrów. Rozmowa w Belwederze trwała przeszło pół godziny.

Bałagan w Sowietach

Trocki i Zinowjew na ławie oskarżonych

MOSKWA, 9. 10. (ATE.). — Po dwudniowych naradach Politbiuro postanowiło postawić w stan oskarżenia najwybitniejszych członków opozycji, a więc Zinowjewa, Trockiego, Sazonowa i wielu innych. Politbiuro ogłasza długą deklarację, zapowiadającą bezwzględne podtrzymywanie linji politycznej, którą wyznaczył Lenin.

Dziś:

NASZE ABC

O JASNĄ POLITYKĘ MINISTRA SKARBU.

Aczkolwiek nieznane jeszcze są szczegółowe cyfry budżetu państwowego na rok 1927, już dziś nie ulega wątpliwości, że budżet ten przekroczy znacznie cyfry zaproponowane przez b. ministra skarbu, Cz. Klarnera.

Mówi się o dwu miljardach złotych wydatków. Na tę cyfrę, ponoć, zgodził się min. Czechowicz, ustępując naleganiom poszczególnych ministrów, a szczególnie ministra wojny.

Z czego te dwa miljardy wydatków p. minister Czechowicz pokryje?

Przecież nie może się łudzić, że wyciśnie je z obowiązujących podatków. Tej sumy nasz wycieńczony organizm gospodarczy nie zniesie. Dotychczasowe doświadczenia z budżetami wyraźnie o tem pouczają.

Również rachuba na monopole, a szczególnie na monopol spirytusowy w r. 1927 jest zawodna. Nie zapominajmy o tem, iż monopol spirytusowy w 1927, na który tak liczy p. min. Czechowicz, będzie wymagał miljonowych sum na rozbudowę w Małopolsce i Wielkopolsce.

Sprawa jest jasna. Albo p. minister skarbu zamknie budżet w mniejszych sumach, albo też budżet proponowany, jeśli podatki nie będą podniesione, będzie papierową fikcją. Ponieważ p. minister skarbu publicznie oświadczył, że podatków nie podwyższy, z całą pewnością można twierdzić, że próba uzgodnienia cyfr budżetowych z życiem nie da pozytywnych wyników.

Tę prawdę zaczynają odczuwać szerokie koła społeczeństwa. Stąd właśnie płynie niepokój na giełdzie.

I dlatego właśnie od dwu dni „ABC" domaga się wyświetlenia polityki skarbowej obecnego ministra skarbu. Jeśli p. minister Czechowicz zdoła cyframi przekonać społeczeństwo, że jego budżet nie jest ani wygórowany, ani też fikcyjny, że nie pociągnie on za sobą konieczności uchwalenia nowych podatków, społeczeństwo się uspokoi, a giełda przestanie nerwowo traktować tranzakcje walutowe.

Mniejszości narodowe

Zjazd mniejszości narodowych: Białorusinów, Ukraińców, Litwinów i Niemców — który obradował w Warszawie, postanowił utworzyć wspólne biuro prasowe dla celów propagandowych, głównie nazewnątrz. Zjazd, w którym od udziału uchyliły się stronnictwa ukraińskie socjalistyczne, postanowił w niedługim czasie zwołać nową konferencję o szerszym zakresie i przy liczniejszem gronie.

Wobec traktatu litewsko-sowieckiego

W poniedziałek wraca z Moskwy referent spraw rosyjskich w M. S. Z. p. Wszelaki i wtedy rząd przystąpi do opracowania noty do sowietów w sprawie traktatu gwarancyjnego sowiecko-litewskiego. Nota ta, utrzymana w tonie pokojowym. Konflikt nasz ograniczy się jedynie do wymiany not i narazie nie będzie się rząd zwracał ani do Rady Ambasadorów, ani do Ligi Narodów.

Monarchja w Niemczech?

B. cesarz Wilhelm wraca do Niemiec

BERLIN, 9. 10. (A.T.E.). — „Welt am Abend" donosi, że cesarz Wilhelm II istotnie rozpoczął bardzo energiczne, a uwieńczone powodzeniem zabiegi o powrót swój do Niemiec. Mężowie zaufania Wilhelma interwenjowali u rządu holenderskiego i angielskiego w tej sprawie. W szczególności bardzo silne wpływy były czynne, aby uzyskać od rządu angielskiego przyrzeczenie, że będzie tolerował powrót Wilhelma II-go. Poseł francuski w Hadze szczegółowo informował swój rząd o tych zabiegach.

LONDYN, 9. 10. (ATE.). — Za pośrednictwem hrabiego Benticka wystosował Wilhelm II-gi pismo do rządu holenderskiego i angielskiego, w którem podaje, że złe warunki klimatyczne czynią dalszy jego pobyt w Holandji niemożliwy. Oświadcza on, że ma zamiar w najbliższym czasie powrócić do Niemiec. Doprowadził on też bardzo szybko do ugody majątkowej z rządem pruskim zatrzymując sobie zamek Homburg koło Wisbadenu, gdzie korzystając ze źródeł leczniczych, zamyśla na stałe zamieszka/

Nowy dowódzca Reichswehry

był szefem bojowej organizacji

BERLIN, 9. 10. (A.T.E.). — Hindenburg mianował dowódcą Reichswehry generała Heye, komendanta dywizji Reichswehry w Królewcu. W czasie wyzwolenia Poznańskiego zpod zaboru pruskiego generał Heye był szefem bojowej organizacji niemieckiej Grenzostschutz. W czasie wielkiej wojny generał Haye był szefem sztabu armji generała Woyrsch, który operował pod Dęblinem. Generał Heye oświadczył, że gotów jest wykonywać wszystkie wskazówki ministra Gesslera.

Zamierzenie faszystów

Stabilizacja partji i zniesienie wyborów

PARYŻ, 9. 10. (ATE). Wielka rada faszystów postanowiła zawezwać Mussoliniego do wydania dwuch rozporządzeń, a mianowicie do stabilizacji wszystkich funkcjonarjuszów partji faszystowskiej i do zniesienia wyborów. Dotąd zarówno stanowisko sekretarza generalnego, jak i sekretarzy okręgowych były wybieralne. Obecnie mają zależeć wyłącznie od nominacji Mussoliniego.

Francja przeciw długom

PARYŻ, 9.10. (ATE). Rozpoczęły się tu demonstracyjne wiece przeciw spłacie długów wojennych. „Union finansiere" stoi na czele akcji. Zapowiada ona kampanję przeciwko spłacie astronomicznych sum, których wydobycie oddałoby Francję na lat 62 w niewolę kapitału amerykańskiego i angielskiego.

Będziemy telefonowali do Orlińskiego

Dar Zarządu Telefonów

Od Głównego Zarządu Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej otrzymaliśmy pismo treści następującej:

„Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna deklaruje bezpłatne założenie telefonu i abonament roczny w domu, który projektuje się ofiarować w darze p. kpt. Orlińskiemu dla uczczenia jego lotu Warszawa — Tokio — Warszawa".

Z poważaniem Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna. A. Olendzki.

Uważamy za zbyteczne dodawanie komentarzy do tego listu.

Sądzimy, że wszystkie inne instytucje użyteczności publicznej zechcą wyciągnąć konsekwencje z tak pięknej inicjatywy zasłużonej instytucji Telefonów Warszawskich.

Nowe przepisy dla szoferów

Wczoraj naczelnik działu ruchu kołowego przy Komisarjacie Rzadu p. Olechnowicz przyjął delegację szoferów warszawskich pp. Rongensa, Trzeciaka, Dolińskiego i Nowickiego z którymi omówił szereg bieżących spraw szoferskich.

C h o d z i ł o, przedewszystkiem, o zmianę systemu grzywien. Delegacja szoferów prosiła, aby Kom. Rządu dawniej wymierzone kary zechciał przeliczyć do wysokości kar nakładanych na podstawie t. zw. doraźnych mandatów karnych. P. Olechnowicz przyrzekł, że sprawę tę wniesie na posiedzenie Komisarjatu Rządu.

Pozatem ustalono w myśl życzeń delegatów, że sprawa planu sieci stacji dla dorożek samochodowych jest w opracowaniu.

Z innych spraw ustalono:

palić nie wolno tylko podczas jazdy z pasażerem.

nie wolno spożywać posiłku w godzinach rannych od 7 i pół do 9 i pół. popołudniowych od 3 do 4 i pół, wieczornych — w godzinach teatralnych.

Poza temi godzinami wolno szoferom zatrzymywać się przed swymi domami, kawiarniami lub jadłodajniami, a protokóły nie będą na nich sporządzane.

P. Jerzy Duhamel w Warszawie

Co mówi a po co przyjechał?

Wczoraj pociągiem paryskim przybył do Warszawy znany pisarz francuski, p. Jerzy Duhamel, z przyjacielm swym J. Chennevicre'em. Nie wiadomo, dlaczego przyjazd ten nastąpił w wielkiej tajemnicy, do tego stopnia, że nawet fachowe zrzeszenia literackie dowiedziały się o nim niemal w chwili przybycia pociągu.

Z obecnością w Warszawie p. Duhamela łączą się rozbudzone nadzieje pewnych kół politycznych, które ze względu na swój stosunek do państwa polskiego pracują nad swym programem bądź z za naszej wschodniej granicy, bądź tu, na miejscu, ale w podziemiach.

Może ten wzgląd skłonił p. Duhamela do przysłania wszystkim dziennikom stolicy „listu otwartego do polskiej opinji publicznej", który zaczyna się od zapewnienia, że tylko „dawna i głęboka sympatja" skłoniła p. Duhamela do podróży.

Kończy się list zapewnieniem, że ani p. Duhamel, ani jego przyjaciel nie należą do żadnej partji politycznej i że oprócz osobistego uczucia wyrażają uczucia niezależnej inteligencji francuskiej, że są echem ludu francuskiego, który zawsze przyjdzie na zew szerokich mas polskich.

Pragnęlibyśmy wierzyć w szczerość p. Duhamela, wiemy jednak, że czasu wojny w swych zbiorach nowel wojennych („La vie des martyrs" i „Civilisation") uprawiał literacko bardzo zręczny defetyzm, że w kołach francuskich uważany jest za pobratymca zdecydowanych komunistów, jak np. Barbusse; że podpisał manifest o „prześladowaniach politycznych" w Polsce.

Co najważniejsze zaś, polska opinja została uprzedzona, że p. Duhamel przybył z poleceniem wywarcia nacisku na pewne koła, by ogłosiły amnestję dla komunistów. Ta przestroga jest o tyle realna, że gdy nikt prawie nie wiedział o przybyciu francuskiego pisarza, głośno się z tej racji cieszono w sferach komunistycznych.

Lista członków Komitetu Obywatelskiego uczczenia bohaterskich lotników

Kpt. Orlińskiego i st. sierżanta Kubiaka

Baliński Ignacy, prezes R. M., senator, *Przewodniczący*. Brzeziński Czesław, wice-prezes R. M. Czempiński Jan, redaktor. Czempiński Klemens, inż. Iski Konrad, wiceprezydent m. st. Warszawy. Jabłoński Władysław, prezydent m. st. Warszawy. Jankowski Mieczysław, wiceprezydent m. Warszawy. Ks. Kaczyński Zygmunt, poseł. Rayski pułkownik, szef Departamentu Lotnictwa — *Wice-przewodniczący* Kom. Wyk. Rottermund Stefan, wiceprezydent m. Warszawy. Strakacz Sylwin, redaktor, *Sekretarz* Komitetu Wykonawczego. Strzetelski Stanisław, redaktor „ABC". Szpotański tadeusz, wiceprezes R. M. Słonimski Zygmunt, inż. Naczelnik wydz. technicznego, *przew. Komisji Technicznej* Komitetu Wykonawczego. de Ville, ks. Feliks. Wilczyński Stanisław, wiceprezes R. M. Wyrębowski ks. Adam, poseł. Wagner Kazimierz dr. Vacqueret Karol dr. Sznuk Stefan, mjr., *Skarbnik* Komitetu Wykonawczego, Tomicki Jan, delegat Automobilklubu. Falkiewicz, wiceprezes L. O. P. P. Baranowicz Roman, delegat Stow. Techników Polskich. Lipczyński Stanisław, delegat Związku Rzem. Chrześcijańskich. Śliwicki Józef, prezes Związku Artystów Scen Polskich.

Dokooptowani: Henneberg, architekt. Karszo-Siedlewski Tadeusz, Dyrektor Zakł. Ostrowieckich. Olchowicz Konrad, redaktor „Kurjera Warszawskiego".

Zawieszenie czynności komisji rewiz.-lekarskich

W okresie październikowego wcielania poborowych — zarówno stała komisja rewizyjno-lekarska dla wojskowych zawodowych przy 1 Szpitalu Okręgowym, jak również wszystkie komisje zwyczajne przy szpitalach wojskowych — zawieszą swe czynności od dn. 18 października do dn. 7 listopada włącznie.

Komendanci P. K. U. podczas obecnego okresu wcielania tylko w wyjątkowych wypadkach będą kierowali inwalidów wojennych do szpitali, których komendanci wyznaczać będą każdorazowe nadzwyczajne posiedzenie komisyi.

Walka z drożyzną

Nie jest sprawą, ani łatwą, ani prostą

Minister Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowski o „kukułczych jajkach" i o prawdzie w „głosach"

Dnia 7 b. m. ukazał się w „Głosie Prawdy", stojącym, jak wiadomo, blizko obecnego Rządu, artykuł, oskarżający p. Ministra Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowskiego za jego „walkę z drożyzną".

Wobec doniosłości ważnej sprawy, i wobec dziwnego charakteru wystąpienia „Głosu Prawdy" zwróciliśmy się do p. Ministra z prośbą o wypowiedzenie swego poglądu.

W uprzejmej odpowiedzi p. Minister Kwiatkowski oświadczył, co następuje:

—Walka o obniżkę cen, jak uczy nas doświadczenie wielu państw, —

nie jest sprawą ani prostą, ani łatwą.

W walce tej, posiadającej tak doniosłe znaczenie dla całokształtu życia gospodarczego,

zastosowanie jakiejś szablonowej metody,

jest zupełnie bezcelowe.

W różnych wypadkach i metody walki muszą być zróżniczkowane.

Walkę z drożyzną — dość wszechstronną — Rząd prowadzi z całą energją, choć nieraz walka ta w formach zewnętrznych się nie przejawia. Tak więc walką z drożyzną jest usiłowanie Rządu, by **produkcji zapewnić pełne obciążenie jej warsztatów pracy.**

W tym bowiem tylko wypadku fabryki mogą produkować tanio.

Szereg ulg lub pomocy np. zwrot cła przy eksporcie, (zastosowanych ostatnio dla przemysłu żelaznego, maszynowego i włókienniczego), ten cel miało na oku.

Formujemy obecnie

Biuro Badania Cen,

które sięgnie zupełnie głęboko, do samych podstaw drożyzny produkcji, wskaże diagnozę, na podstawie której będzie można ustalić metody leczenia.

W wypadkach jaskrawego wybujania cen,

organizujemy obecnie import z zagranicy.

Organizujemy go zaś w ten sposób, by równocześnie znaleść kompensacyjny eksport, t. j. tak, by w miarę możności utrzymać równowagę bilansu handlowego.

Następnie przygotowujemy sprawę

organizacji skupu zapasów zboża

dla wielkich ośrodków, jak np. Warszawa i zagłębia węglowe. Dwa elewatory warszawskie są już zremontowane, dalsze dwa poddane zostaną remontowi niebawem. Pracujemy też nad stworzeniem

możliwości kredytowych

dla zgromadzenia większych zapasów zboża. Z cenami wielkich producentów przeprowadziliśmy kampanię nieraz tak silna, jakiej nikt dotąd nie odważył się podjąć.

Zatrzymaliśmy podwyżkę produktów naftowych, nie dopuściliśmy do **podwyżki cen żelaza, a dla dostaw kolejowych** uzyskaliśmy ostatnio pewną obniżkę, zatrzymaliśmy **ceny węgla dla kolei na niskim poziomie** a wszelką podwyżkę uzależniliśmy od natychmiastowej podwyżki taryfy, dwukrotnie zmusiliśmy „węgiel" do cofnięcia już dokonanych podwyżek, utrzymaliśmy cenę cukru, i t. d.

Obecnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podejmuje, na podstawie przygotowań poczynionych przez p. min. Młodzianowskiego, walkę z

drożyzną cen w metalu.

Tu bowiem tkwią nieraz największe anomalje. Gdy bowiem np. wedle dat Urzędu Statystycznego cena mąki w Warszawie jest jeszcze najniższa ze wszystkich w stolicach europejskich, to np. cena chleba jest tu najwyższa. To też w programie na dalszą metę właśnie w ostatnich miesiącach opracowano budowę wielkich, mechanicznych piekarni, budowę rzeźni, chłodni oraz program kredytów dla wykonania tych wielkich zadań.

Oczywiście, że **prace nasze w tej dziedzinie nie wyczerpały wielu teoretycznych możliwości, należy jednak zawsze pamiętać, w jakich warunkach zadania swe realizować musi** Rząd. Zresztą, jak wspomniałem,

nie wszystkie koncepcje walki z drożyzną wydają rezultaty dla konsumentu i dla całokształtu życia gospodarczego państwa pozytywne.

— Jakiż cel więc w tych warunkach mogą mieć ataki „Głosu Prawdy" na p. Ministra właśnie w sprawie walki z drożyzną?

— **Po przeprowadzeniu intensywnej kampanji przeciwko jednemu z Ministrów poprzedniego Rządu, jeden z kierowników tego „organu" wyjawił atakowanemu Ministrowi, iż artykuły zaczęte były „kukułczem jajkiem", zniesionem do „Głosu Prawdy" przez jakiegoś przeciwnika politycznego. Najdroższą rzeczą w Polsce jest „prawda", posiada ona mało głosu, to też i „głos" może jej mało posiadać. Przy realizowaniu wielkich zadań nie można się zajmować małemi zgrzytami.**

———

Z Uniwersytetu Polskiej Macierzy Szkolnej

W niedzielę dn. 10 b. m. o godzinie 12 i pół w poł. w sali szkolnej przy ul. Traugutta 1, p. St. Peszyński wygłosi odczyt p.t. „Jakie są cele i ustrój Ligi Narodów". Bilety po 50 gr. przy wejściu.

U Prymasa Polski

Specjalny wywiad „ABC" z J. E. Arcybiskupem Hlondem

Korzystając z pobytu w stolicy J. E. ks. Prymasa Hlonda, udaliśmy się do sekretarjatu Episkopatu Polskiego w nadziei uzyskania wywiadu.

W obszernym lokalu sekretarjatu panuje ruch gorączkowy. Narady, konferencje, związane z pobytem ks. Prymasa, zamówione audjencje. Wszyscy przejęci ważnością chwili, bo dziś właśnie ks. Prymas po raz pierwszy występuje w urzędowej roli, w całym splendorze swego dostojeństwa.

Niemożliwe... otrzymujemy krótką i kategoryczną odpowiedź, ks. Prymas jest tak zajęty, że stanowczo nikogo nie przyjmie.

A możeby jednak... dla ABC, brzmi nieśmiało nasza prośba.

Ks. sekretarz zniknął za ciężkiemi drzwiami.

Prymas Polski... Prawy spadkobierca tych wielkich książąt kościoła, którzy w czasie interregnum, od chwili zgonu Jego Królewskiej Mości aż do obioru i intronizacji jego następcy, symbolizowali majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej...

Zmieniły się czasy, zmienili się ludzie. Po wiekach świetności i potęgi, przyszedł okres upadku i wreszcie niewoli. Pył zapomnienia przyprószył królewską purpurę i tylko On, Wielki Następca Wielkich Poprzedników, Prymas Polski, wraz z martwych powstałą Ojczyzną...

Jego Ekscelencja prosi pana — przerwała się nić marzeń — ks. sekretarz uprzejmym gestem wskazuje na drzwi gabinetu, ale tylko na chwilkę, dodaje w formie ostrzeżenia.

Łagodne, dobre oczy spoczęły na nas, oczy, co z ojcowską pobłażliwością patrzą na swe dzieci ukochane, oczy pasterza wielkiej owczarni, a w ich głębi tai się błysk stalowej woli, gotowej gromy ciskać w obronie swych owieczek.

— Z radością i ufnością staję do nowej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny, oświadcza na wstępie ks. Prymas.

— Trudności — zapewne, czeka mnie niejedna ciężka chwila, ale obejmuję mój odpowiedzialny posterunek w Winnicy Pańskiej, bogaty doświadczeniem, zdobytem w Djecezji Śląskiej.

— Sprawa mniejszości narodowych mnie nie przeraża. Na Śląsku byłem biskupem dla wszystkich. Niemiecka ludność, rozumiejąc troskę o swe dusze, była bardzo przywiązana do Kościoła, a przez Kościół przywiązywała się stopniowo i do Polski. Ataki ze strony przywódców i działaczów politycznych niemieckich, na jakie byłem wystawiony, wpływu na stosunek ludności do stolicy biskupiej nie miały żadnego. Tarcia narodowościowe w Wielkopolsce i na Pomorzu mają łagodniejszą formę, niż na Śląsku, wierzę, że cała ludność odniesie się do mnie z całkowitem zaufaniem, że znajdzie we mnie sprawiedliwego Pasterza. Na tem polu, zresztą, mój poprzednik, ś. p. ks. kardynał Dalbor, zrobił już bardzo wiele, wystarczy kontynuować rozpoczęte dzieło.

— Co Wasza Ekscelencja myśli o upadku obyczajów i jak temu zaradzić?

— Problemat jest ciężki, walka ze złem u nas czeka uporczywa, ale tam, gdzie chodzi o czystość Ducha Narodu, o zbawienie duszy mych braci, nie cofnę się przed niczem.

Głos ks. Prymasa nabrał spiżowej mocy, cała postać wyolbrzymiała, przepełniła się dostojeństwem wielkiego posłannictwa...

— Ta bolesna sprawa będzie przedmiotem specjalnych narad i studjów naszego Episkopatu, kończy już znowu łagodnie ks. Prymas.

Uśmiech pełen dobroci rozjaśnił twarz nowego Prymasa Polski, gdy, z wyrazami podziękowania i najgłębszego szacunku, opuszczaliśmy gabinet.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 12)

Przedruk zastrzeżony.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

— A jeśli pan sądzi, że oni panu dadzą przepustkę, — ciągnął dalej Rosjanin, — to pan się grubo myli. Oni naszego nawet posła wyprosić potrafili, to czemu mieliby dawać przepustkę panu i to jeszcze z samolotem?

W konsulacie mimo spóźnionej pory zastaliśmy jeszcze kilku urzędników. Jakiś młodszy skośnooki referent podejrzliwie zerknął na mnie i oświadczył, że konsulat już dzisiaj nieczynny.

Gdy mu wytłumaczyłem, cel i okoliczności mej podróży, postanowił spytać się u samego konsula i cicho znikł za drzwiami. Upłynęło kilkanaście minut.

Nagle po przedpokoju wbiegł jakiś starszy Chińczyk.

— Czemuż pan czeka tutaj, w przedpokoju, niech się pan pofatyguje do salonu, właśnie mamy gorącą herbatę. A co do lotu, — niech się pan nie niepokoi. Może pan lecieć spokojnie.

Byłem zdumiony tym niespodziewanym zwrotem. Później, z rozmowy dowiedziałem się, że w tym właśnie czasie, gdy oczekiwałem w przedpokoju, nadszedł telegram w mej sprawie z Mukdenu.

Wieczór spędziłem w gronie lotników rosyjskich. Nigdzie dotąd nie przyjmowano mnie w Rosji z taką szczerą życzliwością, po koleżeńsku.

Urządzono ku czci naszej ucztę. Sprowadzono samochodem z lotniska Kubiaka. W małej salce restauracyjnej zgromadziło się kilku dygnitarzy sowieckich i pilotów.

Gdy przy szklance wina rozwiązały się języki, wydało się, że jeden z sowieckich pilotów latał w eskadrze, która stała nawprost nas na froncie podczas wojny polsko-bolszewickiej.

— Mieliście tam jednego pilota — prawdziwego warjata, który nic sobie z nas nie robił. Dziwne wyprawiał hece, niszczył nasze maszyny, lecz mieliśmy do niego zawsze wielki respekt. Myśmy takich pilotów nie mieli.

— Jakże się nazywał ten pilot?

— Pawlikowski. Myśleliśmy początkowo, że to Francuz lata z taką brawurą, a okazało się, że to Polak. Sam nawet raz walczyłem z nim. Ale musiałem dać za wygraną, — wycofałem się z walki.

Okazało się, że właśnie mój interlokutor bombardował niegdyś z samolotu stację Żodino, w której stała nasza eskadra. Był to lotnik starej daty, w opowieściach swych nie gardził pewną przesadą.

W trakcie kolacji niektórzy jej uczestnicy ożywili się mocno. Jeden z dygnitarzy sowieckich, który, jak spostrzegłem, z góry był wrogo dla mnie usposobiony, podpił trochę i rozpoczął czynić wyraźne aluzje o „wojowniczych zamiarach Polski".

— Jakże tam u was w Polsce? Czy po przewrocie majowym lepsze ma życie proletarjat?

— Daruje mi pan, lecz jestem żołnierzem i nie mam prawa poruszać tematów politycznych, a tembardziej tak drażliwych.

— Więc jakże wy uczycie swoich żołnierzy, skoro nie znacie się na polityce?

— My w wojsku dajemy żołnierzom wiedzę ogólną i uczymy ich być żołnierzami. Na politykę u nas miejsca niema.

— Cóż to w takim razie za wojsko, skoro...

— Możebyśmy lepiej zmienili temat rozmowy — przerwałem mu. Pozostali biesiadnicy przyłączyli się do mego zdania.

Uczta zakończyła się w nastroju wielce pogodnym.

Następnego ranka na lotnisku znowu zgromadzili się wszyscy piloci. Każdy starał się udzielić mi jak najbardziej szczegółowych wskazówek co do lotu, każdy chciał mi w czemś dopomóc. Gdy oddaliłem się na chwilę od samolotu, podszedł do mnie jeden z mechaników, który jeszcze poprzedniego wieczora nadzwyczaj gorliwie pomagał Kubiakowi w robocie przy maszynie.

— Panie poruczniku, przecież ja też Polak, — odezwał się do mnie po polsku, lecz z wyraźnym akcentem rosyjskim. Żeby pan wiedział, jak się cieszę, że tutaj taki nasz polski samolot przyleciał, że ja mogę choć w czemkolwiek panu dopomóc. Ach, żebym mógł tak do Polski powrócić, — dodał, oglądając się bojaźliwie, czy nas ktokolwiek nie podsłuchuje.

Uścisnąłem serdecznie dłoń rodaka.

Niska, przyziemna mgła nie pozwoliła mi wystartować odrazu. Przez godzinę więc gawędziliśmy z kolegami rosyjskimi, którzy opowiadali mi niesłychanie ciekawe szczegóły o życiu, tego surowego, acz egzotycznego kraju.

Klimat w lecie jest tam bardzo przyjemny. Zabajkalje jest uważane za najlepszą stację klimatyczną na kuli ziemskiej. Natomiast w zimie klimat jest nieznośny. Śniegu wprawdzie nie bywa zawczaj wcale, ale mrozy sięgają 40 stopni.

Lekki podmuch wiatru usunął mgłę, — wyjrzało słońce. Pożegnałem towarzystwo, wsiadłem na maszynę i w pogodnym humorze ruszyłem w dalszą podróż.

(C. d. n.).

Niemcy utrzymują, że się rozbroili, ale dzieci ich bawią się granatami.

Cztery ofiary niedopatrzenia

W ogrodzie przy jednej z portowych uliczek Hamburga bawiła się w poniedziałek, 4 października, gromada dzieci; nagle z altanki, przy której się dzieci bawiły, rozległ się straszny huk. Policjanci, którzy pośpieszyli zobaczyć. co się stało, mogli jedynie stwierdzić,

że czworo dzieci — dwaj chłopcy w wieku lat 5 i 10 i dwie dziewczynki — leżało poszarpanych w kawałki.

Troje z nich już nie żyło, czwarte zmarło natychmiast po przewiezieniu do szpitala. Po zbadaniu powodu tego tragicznego wybuchu okazało się, że dzieci bawiły się w altance granatami ręcznemi; jeden z nich wybuchnął i porozrywał je. Granaty te dzieci zdobyły podobno u sąsiada — rzeźnika, który do r. 1924 był w policji hamburskiej.

Natychmiast zarządzono u tego rzeźnika rewizję i znaleziono więcej jeszcze broni i amunicji. Skąd były policjant ma te zapasy, domyśleć się łatwo! Tylko dlaczego Niemcy ciągle mówią o rozbrojeniu, jeżeli policjant zwolniony przed trzema niemal laty ze służby, posiada u siebie całe składy amunicji?

Co jest najdroższe

Dotąd wszyscy trwaliśmy w przekonaniu, że najdroższe są wyroby złotnicze z platyny czy złota oraz drogie kamienie. Wyliczenia jednak dowodzą, że stosunkowo kosztowniejsze są zapachy i różne trucizny, które już dziś mogą walczyć skutecznie z cenami kosztowności.

Tak np. olejek różany, ale nie ten, który wyrabia się z róż, lecz z rosnącego na wyspach Kanaryjskich drzewa różanego, a którego zapach do złudzenia przypomina zapach róż, kosztuje dzisiaj conajmniej 2000 franków złotych kilo. Olejek z mandarynek jest niemal tak samo kosztowny, głównie dlatego, że wyrabia się go ze skórek mandarynek i trzeba conajmniej 15 tysięcy takich skórek, żeby otrzymać kilo olejku. Olejek ten rzadko kiedy spotyka się w handlu w stanie niefałszowanym.

Za pomocą destylacji kwiatów górskich pomarańczy otrzymuje się inny rodzaj olejku; ażeby wyrobić 75 gramów tego olejku, trzeba poddać destylacji centnar kwiatów. Nic tedy dziwnego, że kilo takiego olejku kosztuje obecnie około 1500 franków złotych.

Jeśli jednak zapachy są bardzo drogie, mogąc nieraz współzawodniczyć z drogiemi kamieniami czy szlachetnemi kruszcami co do cen, to trucizny, jak np. kokaina, dochodzą w handlu do sum wprost zawrotnych. Rekord jednak bije pod tym względem krystaliczny digitalis, którego kilogram kosztuje z górą 13 tysięcy franków złotych.

Aż dziw bierze, dlaczego to ludzie tak światem kierują, iż życiodajny chleb płacimy po kilkadziesiąt groszy kilo, gdy najstraszniejsze trucizny, stanowiące nieraz prawdziwą zmorę ludzkości, idą drożej niż na wagę złota.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Walka o fezy, kapelusze i sidary

Turcja nowoczesna nie ma widać żadnych poważniejszych zmartwień, skoro w formie rozporządzenia dyktatorskiego rząd turecki nakazał obowiązkowe noszenie europejskich kapeluszy zamiast dotychczasowych fezów.

Natomiast w Iraku panuje zgoła odmienna tendencja, bo tam władze stołeczne wydały rozporządzenie, żeby sprzedawcy gazet, księgarze i bibljotekarze nosili stare narodowe nakrycie głowy, t. zw. sidarę, porzucili natomiast fez, do którego się już zaczęli przyzwyczajać.

Wprawdzie walkę o te sidary już dawniej rozpoczął król Iraku, ale bez powodzenia. Zdziwienie w każdym razie wywołuje to, że wybrano te właśnie trzy zawody i kazano im nosić strój narodowy dawno zaniedbany.

Przesądni monarchowie

TALIZMAN HOHENZOLLERNÓW.

Talizmanem całej dynastji Hohenzollernów w ciągu lat bez mała 300 był srebrny pierścień z czarnym kamieniem; pierścień ten kazał sporządzić elektor brandenburski, Jan. Talizman ten przechodził z ojca na syna, a żaden przedstawiciel rodu nie powziął decyzji zanim nie włożył swego pierścienia na palec.

Wilhelm II również wierzył w cudowną moc pierścienia, nosił go zawsze podczas ważnych narad, a w czasie wielkiej wojny zupełnie prawie nie zdejmował go z palca. Gdy w r. 1918 uciekał z głównej kwatery do Holandji, zapewniał swe otoczenie, że się niczego nie boi, skoro posiada na palcu pierścień elektora.

OPAL HR. CASTIGLIONE.

Zgoła inne własności posiadał śliczny platynowy pierścień z opalem, należący do hr. Castiglione, damy dworu ces. Napoleona III-go. Dama ta cieszyła się niezwykłem powodzeniem, a do jej wielbicieli należał też ówczesny następca tronu, późniejszy król hiszpański, Alfons XII.

Gdy już miał on wstąpić na tron, ożenił się z księżniczką z panującej dynastji. Zazdrosna hr. Castiglione posłała pierścień z opalem młodej królowej, która w 2 tygodnie po ślubie umarła. Pierścień przeszedł do ciotki króla, która poszła w ślady poprzedniej właścicielki. Kiedy zaś i siostra króla uległa temu samemu losowi, rozgniewany władca sam zaczął nosić pierścień, chcąc pokazać otoczeniu, że sobie nic z przesądów nie robi. Ale i on zmarł w trzy miesiące po wzięciu pierścionka po ciężkiej chorobie zapalenia płuc.

PIERŚCIEŃ Z DJAMENTEM ROMANOWÓW.

Talizmanem Romanowów był śliczny złoty pierścień z djamentem bardzo oryginalnie szlifowanym. Ale nie to stanowiło jego wartość, jeno fakt, że zawierał on cząstkę drzewa krzyża św. Dzięki temu też ustaliła się w rodzinie Romanowów wiara, że pierścień broni właściciela od nieszczęść.

Mikołaj II bardzo go cenił i trzymać kazał razem z insygniami cesarskiemi. W czasie narad, gdy decydować miano ważne jakieś sprawy, Mikołaj zawsze miał ten pierścień na palcu. Raz, w czasie wojny światowej, gdy cesarz jechał z Petersburga do Moskwy na radę koronną, zauważył, że pierścień został w pałacu petersburskim ;taką zaś przywiązywał doń wagę, że natychmiast wysłał jednego z adjutantów, a sam na maleńkiej stacyjce czekał w swym wagonie, zanim adjutant nie wrócił z pierścieniem.

Ta wiara Mikołaja II w cudowną moc pierścienia opierała się na tem, że stryj jego uległ zamachowi właśnie tego dnia, gdy nie miał z sobą pierścienia. Ciekawe, że ten talizman stracili Romanowowie z oczu w pierwszych tygodniach kiereńszczyzny, kiedy to nieszczęścia waliły w nich jedne po drugich.

—

MÓJ EKRAN

NIEUSTAJĄCY CUD.

Paryż. Bulwary. Wnętrze wielkiej kawiarni. Przez olbrzymie okna i przez szeroko otwarte drzwi ulica wwala się spienioną falą, grzmi od rana do późnej nocy, jak potworna Niagara. Przez lustrzane szyby, drgające wciąż brzękliwym dreszczem, jak gdyby cały dom dzwonił szklanemi zębami z trwogi o całość swoich murów, obserwując, poraz nie wiem który w moim życiu, ów nieustający cud, jaki dzieje się co dnia, co godzina i co sekunda w śródmieściu Paryża.

— Co to znów za cud! — wzruszy ramionami sceptyczny czytelnik — Nie wierzę w żadne cuda!

A jednak czemże, jak nie cudem i to nieustającym cudem wytłumaczyć można fakt, że ów grzmiący huragan 500.000 samochodów, który szaleje po ulicach Paryża, porywa tak mało ofiar? Kto nie widział tego szalonego ruchu, ten niema pojęcia o piekielnej sarabandzie, jaką wyprawia horda samochodów w nowoczesnem mieście. Setki, tysiące, dziesiątki tysięcy tych potworów, każdy o sile kilkunastu i więcej koni, krzyżują się co chwila w zawrotnym pędzie, ocierając się nieomal swemi żelaznemi korpusami, nad któremi panują czujne dłonie i bystre oczy szoferów. Wystarczy stanąć przez chwilę na rogu ulicy, aby być świadkiem starć i przejechań, unikniętych cudem w ostatniej sekundzie. Tu szofer wstrzymał gwałtownie rozpędzone cielsko autobusu, z pod którego, jak jaszczurka, umknął niski i długi „torpedo”, tam jakiś piechur wynurzył się bez szwanku z chaosu dygoczących kół. To znów cyklista zuchwałym suszem o kilka centymetrów wyminął przód chyżej limuzyny, a tam niewielkie taxi wyślizgnęło się cudem z pomiędzy dwóch tramwajów.

— Tysiąc i dziesięć tysięcy razy dziennie powtarzany cud, przestaje być cudem — odpowie sceptyk. Ale niech no spróbuje przejść przez plac opery, nie czekając na gwizdek policjanta: tylko cud uratuje mu życie.

SAT.

Dzieje kart do gry

Kiedy powstały i do czego ich używano?

Wszystko na świecie ma swoje dzieje i początek, karty do gry zostały wynalezione przez saracenów, chociaż, pewne źródło świadczyć się zdaje za tym, że pierwsza myśl o kartach do gry urodziła się w starej Grecji.

Wprawdzie niektórzy utrzymują, że karty wynaleziono dopiero za czasów króla francuskiego, Karola VI, którego chciano temi obrazkami nieco rozerwać — faktem jest jednak, że już na początku 14 stulecia karty do gry znano we Francji bardzo dobrze.

KARTY PRZYWEDROWAŁY ZE WSCHODU.

Okoliczność, że francuzi największy ze wszystkich europejczyków brali udział w pochodach krzyżowych, mogłaby świadczyć za tym, że jednak karty istotnie mają swe źródło na wschodzie, skąd krzyżowcy przynieśli je do Francji.

Najdawniejsze okazy kart do gry znajdują się w paryskiej bibljotece narodowej; jest ich tam 17 sztuk, a wszystkie malował świetny ówczesny specjalista w tym zakresie malarz Gringonneur.

KARTY Z PAPIEŻEM I

Karty te ani barwami, ani wielkością, ani postaciami swemi nie przypominają w niczem kart współczesnych, są bowiem na nich wymalowani papież, cesarz, pustelnik, słońce, księżyc, umiarkowanie, siła, sprawiedliwość, los śmierci i t. p. Niektóre obrazki są bardzo oryginalne w pomyśle: śmierć np. galopuje na jakimś niezwykle upiornym rumaku.

KARTY DO PIKIETY.

Za Karola VI weszły w użycie poraz pierwszy karty do pikiety, wyglądające prawie tak, jak obecne. Szlachta francuska za Franciszka I-go, Henryka III-go i IV-go, za Ludwika XIII majątki stawiała na damę kierową, czy treflowego waleta. KardynałMazarini, wychowawca Ludwika XIV, chcąc go uczyć historji poglądowo, kazał dlań sporządzić karty z postaciami historycznemi.

REWOLUCJA FRANCUSKA PRZEKSZTAŁCIŁA WZORY.

Całkowicie przekształciła karty do gry rewolucja francuska. Konwent narodowy zajął się ustaleniem wzorów; jako króla kierowego kazano malować greka Solona, królem treflowym był Rousseau; damami były sprawiedliwość, rozum, siła i zgoda. Te karty drukowano aż do cesarstwa.

Wraz z epoką Napoleona przyszły dawne wzory kart.

ZBIORY KART.

Po muzeach i bibljotekach są bogate nieraz ich zbiory, ale najobfitszy i najciekawszy jest w posiadaniu Lebera, wielkiego zbieracza francuskiego, posiadającego nietylko europejskie, lecz nawet hinduskie, chińskie i inne egzotyczne karty. Leber napisał też historję kart do gry, wydaną w Paryżu w roku 1842.

Więcej szewców niż finansistów

W pewnem towarzystwie paryskiem prowadzono rozmowę na tematy polityczne; jeden z obecnych potrącił o sprawę ostatniego przesilenia rządowego, po którym premjerem francuskim został p. Poincare.

— A jednak najtrudniejszą sprawą — odezwał się ktoś z obecnych dygnitarzy — było wynalezienie kogoś, komu możnaby powierzyć tekę ministra skarbu.

— Nic dziwnego — zauważył jeden z biorących w rozmowie tej udział, złośliwie się przytem uśmiechając; — przecież w parlamencie naszym jest, niestety, więcej szewców — partaczy, niż finansistów.

Losy dowódcy armji niemieckiej

Gen. von Seeckt pokutuje za brak ostrożności

Cały tydzień bieżący toczą się zawzięte rozprawy nad tem, czy gen. von Seeckt ma ustąpić, czy też nie. Tyle w każdym razie jest w całej sprawie pewnego, że złożył on dymisję i że podanie to zostanie najpewniej przyjęte.

Skąd cały ten hałas i o co właściwie? Wiadomo, że gen. von Seeckt jest naczelnym wodzem niemieckich sił zbrojnych od chwili powstania republiki niemieckiej. Był on sił tych duszą i tak świetnie zorganizował sztab generalny już w parę lat po objęciu stanowiska, tak doskonale postawił biura mobilizacyjne, że Niemcy w ciągu bardzo krótkiego czasu mogły wystawić ogromną armję, znakomicie wyćwiczoną i wyekwipowaną.

Koła reakcyjne niemieckie patrzyły na von Seeckta, jak na wcielenie idei militarystycznej Hohenzollernów. Z tego powodu t. zw. lewica nieraz atakowała go bardzo silnie, ale ataków tych von Seeckt wcale się nie obawiał, gdyż czuł oparcie w całym narodzie niemieckim, który go uwielbiał za to, że umiał, myląc czujność kontroli wojskowej międzysojuszniczej, przygotować kadry dla wielkiej, miljonowej armji.

Dlaczego dziś podaje się do dymisji?

Bo odkrył karty w najniewłaściwszym politycznie momencie, bo wtedy, gdy cały świat mówi o pokojowości Niemiec, gen. von Seeckt pozwala brać udział w manewrach reichswehry synowi b. następcy tronu, bo o tem ministra wojny nie zawiadamia. Musi za to ponieść odpowiedzialność przed prasą lewicową. która sprawę wyciągnęła na światło dzienne.

Cokolwiek zadecyduje o tem prezydent Hindenburg, jedno jest rzeczą pewną, że ustąpienie von Seeckta, który był w wojsku niemieckiem najpopularniejszą postacią, będzie dla Niemiec poważną stratą.

—

Król dziadów o dziadowskiej doli

Ciężki teraz los dziadowski

ABC rozmawia z seniorem warszawskich żebraków

Ustronna kryjówka pod Powązkami, gdzie czasami, pocichutku, można się pokrzepić „alembikiem". Ciemnawo.

W kąciku zasiadł łysy, ogromny „dziad"; twarz okolona siwa, patryjarchalną brodą. Na piersiach, różańce, medaliki, szkaplerze. W twarzy „dziadowskiej" wybitnie odcina się ogromny, czerwony nos i przenikliwe małe oczki, z których jedno stale, filuternie mruga. Pół-zakonne, a pół świeckie szaty i duży sękaty kij, dopełniają wcale nieprzeciętnej całości.

Stajemy przed obliczem króla dziadków i prosimy go o kilka szczegółów z życia żebraczego.

Poczęstowany alembikiem król dziadów rozpoczyna opowiadanie:

Nazywam się Grzegorz Król. Od lat już kilkunastu zwą mnie królem dziadów. Mam lat tymczasem 89, a dalej „jak Bóg da". Urodziłem się pod Płockiem.

A dlaczegóż to pana obrano królem żebraków?

A no bo to i nazwisko mam odpowiednie, i rozumu Pan Bóg nie poskąpił. *Ongiś miał tu człek kilka chałup, szkołę dziadowską i przytułek.* Dawniej odbywało się *narady i sejmy dziadowskie, ludzie się bardziej kupy trzymali.* Dziś, panoczku, wszystko na psy zjechało i tyle.

Rodzina mnie odszukała i wydziedziczyła, młoda żona mnie porzuciła, a i dziady mnie chcą „detrozować" (zdetronizować), ot i poszedłem znowu z torbą.

— No a jakże tam z dochodami, dziadku?

— Oj kiepskie, panie, czasy, kiepskie. Policja nas prześladuje, ofiarodawcy niechętnie dają, albo i wcale nic nie dają, a nierzadko oszukać potrafią.

— Jakto oszukać?

— Ano tak. Da ci taki, pięćdziesiąt groszy, każe se czterdzieści wydać reszty i pacierze zmówić. Człowiek odmawia „Zdrowaśki", a potem widzi że półzłotek był fałszywy.

Ciężki teraz los dziadowski, panie, oj ciężki. Kupi sobie człek sztuczne „kulasy", kosztuje to ze 100 do 200 złotych, a zdemaskuje go policja, to zamiast zarobku znowu straty. Ciężko żyć. A i konkurencja coraz większa, bo to i biedoty i „dziadów" coraz więcej.

Et, co tu dużo mówić. Kończy się już moje królestwo, kończy. Czytał pan, że pan Komisarz Rządu dziadów spisuje i ma wydalać z miasta? Zginęliśmy i kwita.

Król dziadowski z rozpaczy zamknął załzawione oczy i... wychylił nową szklankę alembiku, poczem zamilkł.

Audjencja była skończona.

22000 przestępstw w ciągu roku

Z elementu przestępczego

grasującego w Warszawie możnaby było wystawić dwie dywizje piechoty...

Ostatnie dane statystyczne notują (przytaczamy okrągłe cyfry) w ciągu roku w Warszawie przeszło 22,000 wypadków zameldowań przestępstw i przeszło 51,000 sporządzonych protokółów za wszelkiego rodzaju wykroczenia.

Z 22.000 zameldowań przeszło 14.000 wypadkach, w których aresztowano około 10 tysięcy osób.

Gros przestępców to złodzieje. Kroniki policyjne notują ich aż przeszło 1.1000. Następnie — lichwiarze żywnościowi, których zanotowano przeszło 5.000, a z tej ilości aresztowano 235 osób.

Oszuści i szantażyści dali się we znaki w 1.062 wypadkach, a wypadków przywłaszczenia zanotowano 1475.

Nieprawdopodobnie dużą ilość zanotowano podrzuconych dzieci, bo 452, odnaleziono zwyrodniałe matki w 87 wypadkach.

Sporo osób chwytało się za fałszowanie dowodów, pieczęci i t. p. Ujęto z nich 108 na ogólną liczbę zameldowań 221.

Amatorów własnych gorzelni zameldowano około 150 i wszystkich ujęto.

Pod względem przestępczym najgorzej prezentuje się śródmieście, a szczególnie X komisarjat (ul. Szpitalna). Zameldowano w nim aż 1614 przestępstw, w tem samych kradzieży kieszonkowych — 940. Po „dziesiątce" idzie „siódemka" (ul. Elektoralna), która zanotowała w swym rejestrze przeszło 1.600 przestępstw w tem 753 kradzieży kieszonkowych i aż 151 wypadków uszkodzeń ciała (najwięcej w Warszawie).

Najlepiej sprawują się mieszkańcy XIX komisarjatu (ul. Górczewska) gdzie zanotowano tylko 155 przestępstw, z których 48 kradzieży kieszonkowych.

Tak w cyfrach wygląda sprawowanie się Warszawy.

Z dna nędzy

Wygodnisie na warszawskich letniskach

Szeroka publiczność stolicy nie wie zapewne, że Warszawa posiada

Kilka tysięcy ludzi nocujących pod gołem niebem.

Są to najczęściej ludzie bezdomni, przestępcy kryminalni i przyjezdni, których niezawsze stać na nocleg. Ludzie ci **nocują na ławkach, we wnękach domów, a najczęściej w prywatnych ogrodach, gdzie się najłatwiej ukryć przed czujnem okiem policji.**

Tak naprzykład na Pradze, koło parku, bezdomni założyli formalne obozowisko.

Kilkadziesiąt osób, szczękając zębami z zimna, spało na ziemi pokotem.

Najgłówniejszymi punktami dla tych nieszczęśliwych są: Żoliborz (obok baraków dla bezdomnych, gdzie oczekują na mieszkania, skwery miejskie, Aleje Ujazdowskie, i t. d.

Biedni ci ludzie, nazywają sa mi siebie żartobliwie: **„wygodnisiami na warszawskich letniskach",**

„ABC" prześwietla drożyznę

Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?

Dziś oddajemy głos p. Tadeuszowi Raczkowskiemu, pianiście i nauczycielowi muzyki:

Pianista i nauczyciel muzyki

Przeciętnemu pianiście wiodło się dawniej nieźle. W Warszawie np. za godzinę lekcji istniała stała opłata około 3 rubli.

Dziś opłaty za lekcje nie są zbyt niskie .Profesor konserwatorjum naprzykład pobiera za godzinę do 40 złotych. Inni przeciętnie od 5 — 10 złotych. Nie wygląda to tak źle.

— W naszym fachu zawsze istniała duża rozmaitość zarobków. Pan profesor z konserwatorjum zarabiał dużo, skromny i nieznany nauczyciel walczył z biedą.

Źródłem naszej i słusznej niedoli jest to, że muzyka jest dziś bardzo mało poszukiwanym towarem; społeczeństwo powojenne prawie całkiem się nią nie interesuje. Wszyscy ograniczają się w wydatkach, a zaczynają od wydatków na książkę, teatr i muzykę.

W pracy nauczyciela muzyki kwestja lokalu i instrumentu ma pierwszorzędne znaczenie.

Jak trudno dziś o lokal, wiedzą wszyscy.

A brak instrumentu doprowadza niejdnego z nas do nędzy.

Ostatnio wzmaga się emigracja wśród nas; ciężka sytuacja materjalna wypędziła wielu muzyków z kraju.

Gewałt, bombe pod drzwiami

Ciężarek od lampy zaalarmował całą kamienicę

Dozorca domu przy ulicy Twardej Nr. 40 zauważył dziś rano pod drzwiami pana Abrama Grosblatta jakąś

dymiącą, czarną kulę.

Przerażony stróż zaalarmował natychmiast państwa Grosblattów zawiadamiając ich o niebezpieczeństwie.

— Gewałt, a bombe — ryknął pan Abram, czem zerwał na nogi całą rodzinę, jak pobudką wojskową. Sytuacja stała się o tyle naprężona, że zawezwany ekspert p. Mowsza, który czasu wojny pełnił bohaterską służbę ordynansa, orzekł z całą powagą i bezapelacyjnie:

— Dus ist a bombe — i zwiał.

Zawiadomiono komisarjat.

Nadbiegł większy oddział policji i rozpoczął obserwację. W końcu jeden z posterunkowych śmielszej natury podszedł i chwycił dymiącą „bombę" w rękę.

Był to ciężarek od lampy naftowej.

Dym wydobywał się z knota, założonego dla większego efektu.

Złośliwy żart sąsiadów, skończył się bezkrwawo. Pan Aron odetchnął spokojnie.

WŁODZIMIERZ PERZYŃSKI

NASZE ŻYCIE

Polskie drogi

Kiedy przeczytałem przed kilku dniami, że na Wołyniu zawiązało się Towarzystwo Przyjaciół Dobrych Dróg", stanął mi odrazu w oczach obraz polskiej drogi. Nie było to ściśle określone wspomnienie, ale, jakby synteza całego szeregu obrazów, które obudziły mi się w pamięci. Zobaczyłem szeroki pas piachu, przecinający zagony i łąki jak rzeka. W niektórych miejscach żółte, piaszczyste fale rozlewały się po murawie bajorkami i drobnemi strumykami, w innych znów, gdzie było bardziej mokro, murawa tworzyła pośrodku sypkiej rzeki zielone tamy i wyspy. Oczywiście, gdzieś na takiej drodze musi być nigdy niewysychające jezioro z deszczów, które pierwszy raz je zapełniły, może jeszcze za króla Popiela. Dla takiego jeziora nie groźne są choćby najdłuższe susze. Zawsze je jakoś mężnie przetrwa. Na wiosnę błyszczy w świeżem słońcu jak zwierciadło srebrne, pod jesień pokrywa się zieloną rzęsą i jest wieczne jak niebo, które się w niem odbija. I po piachu i po wodzie jednakowo człapią szkapy z opuszczonemi łbami i jednakowo się trzęsą wozy i bryki. Jeżeli w wodzie trafi się głębszy dół i dyszel pęknie, albo wóz się wywróci, nikogo to nie dziwi, ani nie przeraża. Natomiast wielu znajduje w takiej niemiłej przygodzie pociechę w myśli, że o pół wiorsty, czy o wiorstę dalej będzie kawałek dobrej drogi między dziwacznie powyginanemi wierzbami.

Niepodobna sobie Polski bez tych dróg wyobrazić. Tak się jakoś zrosły z naszemi wspomnieniami, pojęciami, tradycjami, że dziś już trudno byłoby odpowiedzieć, co się w czem odzwierciadla, czy polskie życie w polskich drogach, czy polskie drogi w polskiem życiu.

I oto garść kresowej młodzieży, rozmiłowanej w sportach, występuje do walki z tradycją. Chce dobrych dróg! Już pewno dla nich i szosy są za staroświeckie i marzą im się jakieś amerykańskie automobilowe drogi, na których możnaby wydzierać nieubłaganemu czasowi coraz to nowe przestrzenie życia.

Nie wiem, jak społeczeństwo przyjmie inicjatywę „Towarzystwa Przyjaciół Dobrych Dróg", ale już w samej tej myśli tkwi zarodek największej rewolucji, jaką sobie można wyobrazić w życiu polskiem. Na dobrych drogach to życie odrazuby nabrało nowoczesnego rytmu. Przestałoby grząść w piachu i w błocie.

Wielu ludzi może ta idea przestraszy. Zginie piękno wsi polskiej! Bo właśnie w naszej swojskiej estetyce do dzisiejszego dnia jeszcze, pojęcie pejzażowego piękna łączy się z piaszczystemi, melancholijnemi drogami i słomianemi strzechami na drewnianych chałupach. Nawet krzyże przydrożne stają się dla naszych uczuć dopiero wtedy sympatyczne i roztkliwiające, kiedy stoją krzywo, pochylone ku ziemi. I teraz, wyobraźmy sobie zamiast tego wszystkiego, jasne szosy, murowane budynki, słupy telegraficzne, anteny i kominy fabryk. A na szosach w Fordach ci sami ludzie, dla których do niedawna buty były tem, czem dla nas dziś — automobil.

Do takiej przyszłości można dojechać tylko po dobrych drogach.

Osobiście, żadnych dróg bym się nie obawiał. Nawet tak barbarzyńskich według powszechnego mniemania, jak zębatej kolei na Giewont i szosy do Gąsienicowej Hali. Wiem, że jak się dziś mówi z pogardą, każdy cherlak mógłby się rozkoszować za swoje pieniądze tatrzańskiemi cudami. No, ale i przeżywałby może potem swoje wrażenia w trochę innych warunkach, bo dziś, ci wybrani, którzy z trudem zdobywają piękno szczytów, następnie już bez trudów żyją sobie przez szeregi tygodni między chlewem, a gnojówką.

Życzę więc nowemu Towarzystwu, które uważam za najmądrzejsze Towarzystwo, jakie w ostatnich czasach powstało w Polsce, jak najpomyślniejszego rozwoju i promieniowania na cały kraj. Trzeba raz zerwać z tradycją polskiej drogi! Może wtedy zostawimy też za sobą wiele różnych, innych tradycyj, które dziś na wyboistych piaszczystych drogach wydają nam się niezbędne i święte.

Od eleganckiego Merkurjusza do Matina

Jak powstał Nowoczesny Dziennik

Pierwsze pismo francuskie zaczęło wychodzić 31 maja 1631 roku. Pismo to nazwano „Gazetą", a zawierało pewne wiadomości polityczne oraz nieco kroniki bieżącej. Wychodziło raz na tydzień na małego formatu czterech stronicach. Pisemko to, jako jedyne w swoim rodzaju, miało bardzo wielkie powodzenie.

„Gazetę" zaczęto drukować w Saint - Germain i powoli stawała się ona organem urzędowym. Wkrótce jednak redakcja wróciła do stolicy i rozszerzyła pismo.

MUZA I ELEGANCKI MERKURJUSZ

Obok „Gazety" wychodziły też inne pisemka, a więc w latach 1650 — 1665 ukazywała się „Muza historyczna", która podawała głównie wiadomości z życia światowego; ona to pierwsza prowadziła feljeton.

Pojawił się też „Elegancki Merkurjusz", pierwowzór obecnych pism literackich; cieszył się on szalonem powodzeniem i dał olbrzymie dochody wydawcy.

KSIĘŻYC KUZYNA JAKÓBA

Prasa nie rozwijała się w tym okresie, szybko, gdyż absolutyzm monarchów nie dawał pola do rozwoju pism politycznych, wiadomości podawano sobie przeważnie ustnie. To też następne pisemko powstaje dopiero w r. 1768 pod tytułem: „Księżyc kuzyna Jakóba"; było ono jednak bardzo dziwacznie drukowane, ze wszystkiemi możliwemi drukarskiemi figlami; miało ono powodzenie, zwłaszcza, że

wydawca przyjmował przedpłatę i w naturze — w postaci sera, jaj, bielizny czy ubrania.

Od 1777 roku zaczął wychodzić we Francji pierwszy dziennik pod nazwą „Journal de Paris"; dziennik ten drukował cztery małe strony (co razem mieściło tyle materjału, co dwie strony naszego „ABC"), dawał jednak duże zyski, współzawodnicząc zwycięsko co do ogłoszeń z potomkiem „Gazety", przemianowanej w „Gazetę francuską".

„ZŁODZIEJ I „POŻYTECZNE WIADOMOŚCI".

Prawdziwą rewolucję stanowi w dziennikarstwie okres rządów Ludwika - Filipa (1830 — 1848). Wtedy dziennik staje się i rentownem przedsiębiorstwem i tanim towarem. Typową dla tego okresu postacią dziennikarską był Emil de Girardin, wydawca dwu pism: „Złodziej" i „Dziennik pożytecznych wiadomości". Był on zwolennikiem systemu sprzedawania oddzielnych numerów nawet niżej ceny kosztów, by powstałą różnicę pokrywały wpływy z ogłoszeń.

1 lipca 1836 r. pojawiają się w Paryżu dwa dzienniki, „Le Siecle" i „La Presse", współzawodniczące z sobą zawzięcie. Dostają się one do najszerszych mas, zabiegają nietylko o czytelników, lecz i o czytelniczki, drukując sensacyjne powieści Dumasa, Sue i innych. „La Presse" zdobywa 20 tysięcy prenumeratorów, a „Le Siecle" ma ich jeszcze więcej.

W okresie 1836 — 1848 w samym Paryżu powstaje 1600 przeróżnych wydawnictw.

DZIENNIKI FRANCUSKIE W CYFRACH

W 1836 zaczął wychodzić „Petit Journal"; było to pierwszy dziennik współczesnego typu, dający bardzo żywy materjał informacyjny, szczególnie jaskrawo piszący o zbrodniach czy katastrofach.

Obecnie Francja posiada kilka dzienników tego typu — „Petit Parisien", „Matin", „Journal", — lecz wszystkie one wzorowały się swego czasu na „Petit Journal".

O rozwoju dziennikarstwa we Francji w ciągu stulecia niech dadzą nam pojęcie takie cyfry: w r. 1840 w całem państwie wychodziło 176 pism; w r. 1900 było ich już — razem z kolonjami — 6,681; w r. 1922 — 4,579.

Chory z urojenia

Nie należy lekceważyć imaginacyjnych cierpień

Naprawdę bardzo interesujący, Dr. Laumoinet, jeden z wybitniejszych psychjatrów francuskich, ogłasza ciekawy artykuł, w którym dowodzi jasno, że choroba z urojenia, jest sama w sobie poważną chorobą i że nie należy jej lekceważyć. **Choroba ta jest rodzajem histerji, winna być leczona metodą psychoterapji.**

Oto kilka jaskrawych przykładów choroby przytoczonych przez znakomitego lekarza:

Pierwszemu jegomościowi, zdaje się, że jest **ciężko chory, bo wypita kiedyś szklanka zimnego piwa utkwiła mu w żołądku.**

Starsza pani twierdzi, że jest dotknięta straszną chorobą, przyczem wymienia nazwę łacińską. Lekarz poucza ją, że **nazwa ta odpowiada zwykłej czkawce.** Dama się obraża.

Pewna młoda dama, w chwili silnego wzruszenia usłyszała **bicie własnego serca.** Po dłuższych obserwacjach nad sobą, **uroiła sobie, że ma ciężką chorobę sercową.** Pomimo perswazyj lekarzy, sypiała źle i w końcu **popadła w ostrą neurastenję.**

Takich przykładów chorób z urojenia można by przytaczać tysiące.

Dr. Laumoinet, omawiając obszernie tę sprawę, wyraża pogląd, że najbardziej efektywną metodą leczenia takich chorób, jest **odpowiednie zachowanie się otoczenia i godziwa rozrywka.**

W niektórych wypadkach bardzo dobrze oddziaływa zrobienie „sceny".

Dr. Laumoinet miał pacjenta silnego, zdrowego, który po **trzy razy dziennie dawał znać, że umiera.**

Pewnego wieczora znowu służący przybiegł z oznajmieniem, że „rana bardzo źle". Doktór jednym susem znalazł się u pacjenta. Zastał go **leżącego na ziemi w stanie opłakanym.**

—Co pan robi na ziemi? — odezwał się surowo. Jest pan zupełnie zdrów. Proszę natychmiast wstać i dać mi święty spokój.

Chory z urojenia wstał i płaczliwym tonem przepraszał doktora. To go zupełnie wyleczyło. Albowiem należał do rzędu chorych, którzy kpią z lekarza chcącego im pomóc. Jasne postawienie sprawy i „zrobienie sceny" jest w takim wypadku jedynem wyjściem.

Złodziej sędzią

Tego jeszcze nie było nawet w Sowdepji

W Saratowie w sądzie gubernjalnym (okręgowym) miała być rozpoznawana sprawa niejakiego Sawieljewa,

złodzieja - recydywisty.

Zasiadł sąd w składzie 3-ch sędziów; wprowadzono na salę podsądnego.

Przewodniczący sprawdził personalja, odczytano akt oskarżenia, rozpoczęto badanie świadków.

Podsądny, który wpierw zachowywał się zupełnie obojętnie, zaczął uważnie przypatrywać się jednemu z członków

czerwonego trybunału.

Po pięciu minutach oskarżony wstaje ze swego miejsca i, zwracając się do sędziego, który siedział po lewej stronie przewodniczącego, zawołał:

— Wańka — ryżyj! A ty szto tut dielajesz?!

Na sali mała konsternacja. „Towarzysz przewodniczący" zwraca się do „towarzysza-podsądnego" z upomnieniem:

— Proszę nie krzyczeć! — Nie ma tu żadnego Wańki. Jest to sędzia Michał Pietrow!

— Co-o? Jaki tam Pietrow! To Wańka Kiźlakow, z którym w ubiegłym roku sklep jubilerski w Niznim - Nowgorodzie ograbiłem. On ma mały palec na lewej ręce skaleczony. Wszak ja z nim dwa lata w więzieniu samarskiem siedziałem.

— Proszę nie blagować! — woła przewodniczący. — Towarzysz Pietrow jest zasłużonym komunistą...

— Cha, cha, cha! — bezczelnie śmieje się podsądny. — Dobry mi komunista?! Kiźlakow jest takim samym złodziejem, jak i ja. Proszę sprawdzić!

Przewodniczący, który słyszał o

„niewyraźnej przeszłości"

Pietrowa, przerwał posiedzenie i udał się z sędziami do pokoju narad.

Rozpoczęła się indagacja towarzysza, połączono się telefonicznie z policją kryminalną. Wtem Pietrow - Kiźlakow zerwał się z miejsca, wyskoczył przez okno na podwórze i znikł.

Po paru godzinach sądzii Sawieljewa już inny skład trybunału...

Kobieta i kultura fizyczna

Panie chcące zeszczupleć lub zachować linję muszą

rano napić się czegoś gorącego a następnie włożyć na siebie trykotowe ubranie gimnastyczne. W takim stroju trzeba przystąpić do gimnastyki. Najpierw stanąć wyprostowaną, z nogami złączonemi, piersią na przód wysuniętą, rękami odrzuconemi w tył. Następnie podnieść się delikatnie na palcach, opuścić się, zgiąć kolana, ręce wyciągnąć przed siebie na wysokości ramion i powrócić do pierwszej pozycji. Lekkiem zmęczeniem nie należy się zrażać. W pierwszym dniu ćwiczenie takie należy powtórzyć pięć razy, w następnych dojść do dwunastu.

Dla nadania elastyczności nóżkom trzeba stanąć w **pozycji wyprostowanej, ręce oprzeć na biodrach.** Potem na początek osiem razy z rzędu podnieść się na palcach oddalając ile możności pięty od ziemi i opuścić się na dół. Kolan przytem zginać nie należy. Wydłużywszy się należy ruchy powtarzać codziennie trzydzieści dwa razy.

Na zakończenie obmywanie zimną wodą i natarcie całego ciała dość ostrą rękawica.

Skutek niezawodny!

Nasi towarzysze podróży...

Najczęściej bywa:

NIJAKI:

Jest rodzaju żeńskiego albo męskiego. Niema wieku ani... twarzy. Siada naprzeciwko.

Niema żadnych znaków szczególnych.

Siedzi.

OKROPNY:

Ma kilkanaście pakunków, z których ustawicznie wyciąga jakieś przedmioty. Je bez przerwy, zazwyczaj chleb z serem. Pcha się na każdej stacji do okna i woła o kufel piwa. Potem nie umie zamknąć okna. Śpiąc, chrapie i kładzie się sąsiadowi na ramiona. Robi awantury o kwestje polityczne, przeciąg albo fałszywą informację.

INTERESUJĄCA KOBIETA:

Wygląda egzotycznie. Bajkowo. Czyta tom Biblioteki Sensacyjnej. Odkłada książkę. Wyciąga z torebki z krokodylej skóry nadzwyczajne jakieś drobiazgi. Patrzy melancholijnie na krajobraz. Nie widzi swego vis a vis, jak wogóle otoczenia. Panowie pragną gorąco zawrzeć z nią znajomość. Ale nikt niema odwagi. Z jakiejś też odległej wyspy pochodzi? W końcu... szczęśliwy traf, opuściła uperfumowaną chusteczkę na ziemię. Zaczyna się rozmowa — z początku nieśmiała...

Okazuje się, że chodziła razem z kuzynką Stasią na lekcje shimmy i bywa na Dzikiej u Meyerów.

JOWIALNY PAN:

Wchodzi w drzwi wagonu, życząc donośnym głosem — dzień dobry! Uśmiecha się na wszystkie strony. Proponuje odstąpienie swojego miejsca, na wypadek, gdyby ktoś wolał jechać w kierunku pociągu. Układa kuferki w ten sposób, aby zabrały jaknajmniej miejsca. Dowiaduje się o cel jazdy, współtowarzyszy i zagabuje o przyczyny przedsięwziętej podróży. Po dwóch godzinach zna już parę szczegółów z ich prywatnego życia. Podaje adresy mało znanych firm, w których można tanio nabyć doskonałe wino. Klepie konduktora i kontrolera kordjalnie po ramieniu. Wysiadając ubolewa, że miła jazda dobiegła już końca. Obiecuje małemu chłopcu oryginalne marki pocztowe.

PAN W MONOKLU:

Nie rusza się z miejsca. Nie patrzy na pasażerów. Czyta bez przerwy pisma ilustrowane. Naciąga czasami czapkę głębiej na czoło, przymyka oczy i krzyżuje ręce na piersiach. Na jakiejś małej stacyjce oczekuje go wytworny gentleman w ubraniu myśliwskiem. Gazety zostawia w wagonie.

PAN, KTÓRY DUŻO JEŹDZI:

Trzyma zegarek w ręku i po stuku kół wnioskuje o szybkości pociągu. Ubrany elegancko, wytworny, gadatliwy, był w Afryce i Ameryce, w Pipidówce i w Sydney, zna w Chicago nawet tych ludzi, którzy tam nigdy nie mieszkali.

Znaki szczególne: duży tupet, wszystko wie, wszędzie był. Uwaga: ma rachunek w Banku Angielskim, ale lepiej nie pożyczać mu pieniędzy...

MŁODA PANIENKA:

Siedzi na brzegu fotelu i ma zamiar „robić oko". Ale nie śmie. Poprawia sukienkę i przegląda się dyskretnie w szybie okna. Jak jest głodna wychodzi na kurytarz i połyka bułkę z szynką. W przedziale wstydzi się jeść. Towarzyszy jej...

STARSZA MATRONA:

Ociera lnianą chusteczką pot z czoła i ma minę niezadowoloną. Liczy po raz dziesiąty pakunki. Nie pozwala otwierać drzwi ani okien. Zaznacza z góry, że przedział jest „dla niepalących", aby przypadkiem ktoś nie ośmielił się zapalić. Probuje bezskutecznie wszcząć rozmowę.

CZARUJĄCA KOBIETA—WSPANIAŁY MĘŻCZYZNA:

Widują się zawsze w oknie, mijającego na drugim torze, pociągu.

W przededniu wystawienia „Trędowatej"

Polski film zagranicą

Rozmowa z dyrektorem Hertzem

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że co roku na ekranie kina „Palace" ukazuje się film polski. Narzekamy na ten film, wytykamy jego błędy, a jednak chodzimy do kina i to chętniej, niż na najlepsze filmy zagraniczne.

— Co nam przyniesie sezon bieżący? — z pytaniem tem udalismy się do p. Hertza, dyrektora wytwórni „Sfinks".

— Wie pan zapewne dobrze, że już od szeregu miesięcy pracujemy nad sfilmowaniem „Trędowatej" podług powieści Heleny Mniszek.

— Dlaczego właśnie „Trędowatą" wybrał pan dyrektor?

— Nie pan pierwszy wyraża swoje zdziwienie z tego powodu. Istotnie mamy w literaturze polskiej niejedno dzieło, które, zdawać by się mogło, dałoby idealny materjał dla scenarjusza filmowego. Wybrałem jednak „Trędowatą". Z jednej strony jest to powieść ogromnie popularna, czytana przeważnie w sferach, łaknących łatwych wzruszeń, ale również trudno znaleźć człowieka inteligentnego, który chociażby przez czczą ciekawość nie przeczytał tej książki. Każdy z nas czytając tę książkę, miewał być może wątpliwości co do jej wartości literackiej, lecz każdy również doznawał pewnego wzruszenia. Wzruszenie to jest dla mnie przejawem talentu autorki.

— Jak długi ma być ten film?

— Film ten przewyższy wielkością dotychczas przez nas robione filmy. Długość jego wyniesie 3 i pół tysiąca metra. Pod względem technicznym w stosunku chociażby do roku ubiegłego zrobiliśmy znaczny postęp. Sprowadziliśmy specjalne objektywy i mamy nadzieję, że technicznie film będzie stał na wysokim poziomie.

— Sądzi więc pan dyrektor, że film ten przez dłuższy czas utrzyma się na ekranie?

— Iwonka w roku ubiegłym na ekranie kina „Palace" utrzymała się przez blisko trzy miesiące. Sądzę, że „Trędowatą" będziemy wyświetlali znacznie dłużej.

— A jakie są dalsze losy „Iwonki"?

— Obeszła ona większość ekranów europejskich, a dziś właśnie podpisałem kontrakt na wyświetlanie jej w Ameryce. Co do „Trędowatej", — ma już ona zapewnione powodzenie zagranicą. Pomijając już mniejsze kraje o słabym przemyśle filmowym: Rumunję, Węgry, Czechosłowację. do których „Trędowata' 'już dawno jest zakontraktowana, zaprzedałem ten film na wyświetlanie w Niemczech i we Francji. A w Niemczech przecież jest dwieście kilkadziesiąt wytwórni filmowych — dodał uśmiechając się dyrektor Hertz.

— Niestety w naszym ubogim, jak dotychczas przemyśle filmowych (ubogim ilościowo), panują stosunki pozostawiające wiele do życzenia. Dam panu konkretny przykład. Istnieje w Warszawie mało znana wytwórnia filmowa, która zamierza niebawem wypuścić film. Żeby zdobyć sobie powodzenie, zaangażowała artystkę, noszącą przypadkowo to samo nazwisko, co nasza gwiazda — Smosarska. Warszawa na taki podstęp nie da się wziąć. Ale na prowincji publiczność prawdopodobnie da się wprowadzić w błąd. Konkurencja w każdym przemyśle jest pożądana, ale przecież nie w tej formie.

Smiech to zdrowie

Lecz czasem śmierć

W jednej z angielskich gazet znajdujemy artykuł znanego i wybitnego lekarza o korzyści i

szkodliwości śmiechu.

Zwykle śmiech sprzyja trawieniu, lecz bywają wypadki, gdy śmiech powoduje śmierć.

W danym wypadku — pisze autor — niebezpieczne mogą być **nawet**

filmy komiczne,

które czasami tragicznie się kończą dla widzów.

Niedawno, naprzykład zmarła w kinematografie londyńskim pewna 15-letnia dziewczynka, która śmiała się „do upadłego" z gry Lloyda. Skonała od ataku sercowego.

W -925 roku w Londynie u**marł staruszek, szczerze się śmiejąc z filmu Chaplina.**

Taki sam los spotkał starca lat 62 w ubiegłym roku w Manczesterze. Film komiczny (amerykański) „zabił" go.

Śmiał **się on z całego serca,** lecz serce nie wytrzymało, bo było już zbyt słabe.

Czego chciały duchy?

Zacny ksiądz proboszcz, nie dał się nabrać sprytnej służącej

Ciemne występy warszawianki na prowincji

Ksiądz proboszcz Głuchowski z parafji Rozbity Kamień pod Siedlcami, przeżył już lat 90, a urząd kapłański sprawuje od lat 50. Dotychczas zacnemu proboszczowi, płynęło spokojnie życie w zbożnej, ciężkiej pracy, aż tu nagle...

Na plebanji źle się dziać zaczęło. Opowiadają sobie gospodarze że u księdza proboszcza straszy...

— Bo to wicie gospodarzu, meble to ci latajom jak zywe, woda się sama z kubełka wyliwo, dzwony same dzwonio, a psy po nocach wyjo kiej wilki, a pare to ci nawet wyzdychało.

*

Wreszcie ktoś życzliwy namówił księdza proboszcza, który pomimo tych wszystkich znaków szczególnych, w duchy uwierzyć nie chciał, aby pozostawił na stole kartkę z pytaniem: Czego sobie duchy życzą?

Następnej nocy ksiądz proboszcz otrzymał odpowiedź:

Pieniędzy.

Dziwnym zbiegiem okoliczności litery odpowiedzi bardzo przypominały charakter pisma niedawno zaangażowanej służącej Anny Kopeć.

Kiedy następnego dnia, duchy porwały z patelni kilo pieczeni i zjadły, ksiądz proboszcz był już przekonany o ich pochodzeniu, tymbardziej że jednocześnie zginęła z kasy ks. Głuchowskiego większa suma pieniędzy.

Aresztowana służąca do wszystkiego się przyznała, wobec czego przekazano ją do dyspozycji sędziego śledczego.

Z Komitetu V Tygodnia Akademika

W dn. 8.10 26 roku odbyło się zebranie Prezydjum Komitetu „V Tygodnia Akademika" pod przewodnictwem dyr. A. Śliwińskiego. W zebraniu udział wzięli między innymi prof. Brusche, prof. Krzyształowicz, wice - wojewoda Korsak, W. Brun, inż. Tołłoczko, F. Dąbrowski. Wyniki dotychczasych intensywnych prac poszczególnych Komisyj, zasady organizacji i program ogólny imprez referował Kierownik tegorocznej akcji „Tygodnia" p. F. Dąbrowski, poczem zebrani po szczegółowej i wyczerpującej dyskusji jednogłośnie przyjęli regulamin Komitetu, program prac, i preliminarz budżetowy, który w ostatecznej pozycji czystego zysku przewiduje zł. 265.000. Doraźnie największe zyski przyniesie tradycyjna akademicka loterja fantowa systematyczne i stałe jednak wpływy na okres dłuższych lat zapewnią niewątpliwie składki członków Kół Przyjaciół Akademika, szeroka organizacja, których zapoczątkowana zostanie w „Tygodniu Akademika".

Z innych poczynań Komitetu podkreślić należy projektowane na dużą skalę publiczne zabawy i widowiska dostępne dla szerokich mas społeczeństwa oraz propagowanie idei pomocy młodzieży bardzo pomysłowemi i różnorodnemi środkami.



— Co pan tu robi?
— Zgu... biłem klucz.
— Gdzie?
— Tam, pod kamienicą.
— No, to poco go Pan tu szuka?
— Panie stojący, powiedz pan sam: jak ja tam mam pociemku szukać, bez latarni.

Trujące pokarmy

Ciekawy wypadek zdarzył się niedawno dwu marynarzom angielskiego okretu handlowego: zachorowali oni wskutek silnego zatrucia gazami, wydzielającemi się z załadowanego na okręt sera.

Lecz nietylko śer należy do produktów, mogacych zatruć ludzki organizm. Na stoczni w Indjach wschodnich zachorował parę tygodni temu pewien robotnik, który zupełnie stracił przytomność wskutek zatrucia gazami, wydzielającemi się z cukru, który był w stanie rozkładu. Robotnik ten ciężko zachorował, silnym wstrząśnieniom ulegli też jego towarzysze pracy, których jednak odratowano, wynosząc ich na świeże powietrze.

Niebezpieczny jest też dla naszego organizmu zapach kawy w ziarnie, w stanie niepalonym. Zapach tenż jeśli dłużej się nań narażamy, działa w ten sposób, że całkowicie odbiera apetyt.

Wszystkie powyższe produkty źle odbijają się na ludzkiem zdrowiu. Jeśli natomiast chodzi o bezpieczeństwo pasażerów, załoga okretów najbardziej obawia się takich towarow, jak proch strzelniczy, nitrogliceryna, witryol, amoniak płynny; przewożenie tych towarów jest o tyle niebezpieczne, że parę kropli, czy ziarnek wystarczy na to, by wywołać wielki pożar, wobec którego na pełnem morzu niema przecie ratunku.

NIE MOŻNA MÓWIĆ...

Francuska izba posłów na wniosek J. Barthelemy powzięła uchwałę, której mocą czas przemówień poselskich jest ściśle ograniczony i niezawsze ma się prawo zabierać głos Niektórzy posłowie żałują już dzisiaj tego, że się tak szybko zgodzili na zmianę regulaminu.

Jednego z posłów, bawiącego w swym okręgu wyborczym, zapytał któryś z wyborców podczas wiecu sprawozdawczego:

— Jakto, więc ciągle na wakacjach?

— Cóż pan chce, żebym robił w izbie — odpowiada strapiony poseł przecież tam nie można już mówić.

Londyńska nowość



W kilku wykwintnych lokalach Londynu umundurowano kelnerów w taki oto oryginalny sposób: beret, frak i najmodniejsze obecnie t. zw. oxfordzkie pantalony.

„Moje uszanowanie" — po tybetańsku



Nieucywilizowane grupy etniczne Azji mają szczególne sposoby powitań. Tybetańscy górale np. wyrażają sobie uszanowanie przez pokazywanie języka.

Z krajów egzotycznych

Życie kobiet w Urugwaju

Cudna stolica Urugwaju — Montevideo — ma to do siebie, że gdy u nas wszyscy marzną mimo ciepłych futer i pieców, rozgrzanych do niemożliwości — tam cudnie grzeje słonko, każące zapominać o najdotkliwszych nieraz troskach i kłopotach dnia.

Kobiety urugwajskie są o sobie jaknajlepszej opinji. Sądzą one, że mogłyby służyć jako wzór i przykład dla kobiet całego świata. W dużym stopniu pogląd to słuszny, szczególnie, gdy chodzi o stronę fizyczną.

Kobieta urugwajska — to mieszanina wielu ras: jest w niej krew hiszpańska, włoska, francuska — z domieszką indyjskiej i mauretańskiej. Może temu właśnie należy zawdzięczać, że to kobiety piękne, o ujmującej twarzy dziecka. I europejka ma nieraz taki wyraz twarzy, lecz ginie on prędko pod brzemieniem trudnego życia.

To też europejczyk na ulicy Montevideo czuje się — gdy chodzi o wrażenia wzrokowe — jak w kraju zaczarowanym. Nigdzie nie spotka się tak przecudnych oczu; nigdzie niema tak świetnych tualet. Elegantki tutejsze ubierają się oczywiście w Paryżu w najlepszych magazynach.

Życie takiej damy światowej zaczyna się w sposób dla nas niezwykły: ledwie opuści młode dziewczątko pensję szkoły klasztornej, już prześladują ją oczy rozmiłowanego młodziana. Narazie towarzyszy on jej na przechadzce w przyzwoitej odległości; śpiewa wieczorem serenady pod drzwiami swego ideału; czeka cierpliwie, aż rodzice, widząc stałość uczuć, pozwolą mu przekroczyć próg swego domu i będą pobłażliwie patrzeć na zalecanki swego przyszłego zięcia.

Taka próba ogniowa zakochania trwa jednak długo, całe lata. Gdy zapytano jakiegoś urugwajczyka, zaręczonego od lat 10, mającego świetne stanowisko, dlaczego się nie żeni, odpowiedział: „teraz wiem, gdzie spędzać wieczory, bo chodzę do narzeczonej; dokądbym chodził, gdybym się ożenił?"

Po ślubie jednak obywatelka Urugwaju traktuje swe obowiązki bardzo poważnie, zrywa z kokieterją, porzuca przechadzki z przyjaciółkami, oddając się wychowaniu dzieci. Kobieta zamężna tutaj ani nie przyjmuje, ani nie odwiedza mężczyzn, nikt się do niej nie zaleca, staje się ona rozsądna i ostrożna; rozrywki na plaży, podziwianie tualet i pozwalanie na podziwianie siebie po ślubie należą dla niej do przeszłości bezpowrotnej.

Niezwykłe sensacje mody na wyspach Filipińskich



Moda — to władczyni fantastyczna, a w każdym kraju i w każdym narodzie ma inne wymagania. Tak np. młode dziewczyny ze szczepów malajskich, zamieszkujących wyspy filipińskie — aby się upiększyć, każą sobie w powyższy sposób wypiłowywać zęby górne — dolne zaś zabarwiają na czarno. Dodajmy jeszcze — że na Filipinach moda wymaga dziurawienia uszu i wkładania w nich dużych kawałków drzewa — a będziemy mieć skończony obraz elegantki malajskiej.

Piękna Helena po sowiecku

Kazańscy pisarze przerobili Offenbacha

Dowiadujemy się, że członkowie związku pisarzy dramatycznych w Kazaniu, niejacy S. Zabołotskij i M. Rochman napisali nowy tekst do operetki Offenbacha „Piękna Helena".

Według „dramaturgów" kazańskich, rzecz się dzieje w Paryżu w środowisku wyższej emigracji rosyjskiej.

Sowiecka prasa podaje, że wydział artystyczny **„Tat- głow - polit - proświeta"** (to znaczy: główny tatarski wydział polityczno - oświatowy) akceptował w zupełności nową treść „Heleny" oraz wyasygnował dość znaczne sumy na wystawienie operetki w kazańskim Wielkim Teatrze.

Szczęśliwi Rosjanie ujrzą więc „Piękną Helenę"... **po kazańsku!**

Zalesienie z samolotu

Oddziały lotnicze wojsk amerykańskich na wyspach Hawajskich urządziły jedyną w swoim rodzaju próbę zasiewania przy pomocy samolotów. W danym wypadku chodziło o zalesienie obszarów zniszczonych przez ogień. których zasiew ręczny był niemożliwy z powodu bardzo niekorzystnego i trudno dostępnego gruntu.

Na zasiewy z samolotów wybrano deszczowe dnie, w czasie których rozmiękły grunt łatwo przyjmował ziarna. Trzy samoloty rozrzuciły 24 worki nasion, które doskonale się przyjęły.

Szkoła miłości i małżeństwa

W bieżącym półroczu na uniwersytecie w Bostonie zaprowadzono nieznane dotąd w świecie wykłady dla studentek, które mają na specjalnym wydziale zdobywać wiedzę, potrzebną w miłości i małżeństwie. Wydział ten obejmuje kurs trzyletni, po jego ukończeniu studentka wiedzieć już będzie wszystko, co jako przyszła małżonka wiedzieć powinna.

Na ten wydział przyjmowane są tylko **młode kobiety od 18 do 25 lat;** obowiązkiem ich jest chodzić na wykłady 12 profesorów czy profesorek, a pod koniec półrocza z rzeczy wysłuchanych składać egzamin. Po ukończeniu studjów uniwersytet wydaje specjalny dyplom. Dyplom ten nie daje coprawda naukowego tytułu „doktór", lecz uprawnia właścicielkę do umieszczenia przy nazwisku dwu liter C. B.; są to pierwsze litery angielskich wyrazów „dyplomowana narzeczona".

Oto tytuły już odbywających się na tym wydziale wykładów: miłość i małżeństwo, nauka gospodarstwa domowego, wychowanie dzieci, sztuka kucharska, historja wyzwolenia kobiety i t. p.

Teść Tutankhamena Faraon Echnaton



to jedna z najciekawszych postaci historji Egiptu. Ostatni potomek potężnej XVIII dynastji postanowił zmienić religję panującą w Egipcie. Kazał zamknąć wszystkie stare świątynie — i zbudować nowe — na cześć jedynego Boga-Słońca. Reforma ta nie utrzymała się. Po śmierci faraona Echnatona na tron wstąpił mąż jednej z jego córek — Tutankhamen. Przy tym słabym władcy wybuchła rewolucja religijna — przywrócono cześć starych bogów — a nowe świątynie zburzono. Nawet grób faraona Echnatona i jego rodziny zostały zniszczone doszczętnie.

ZAPROSZENIE

Związek Zawodowy Ulicznych Sprzedawców Gazet m. st. Warszawy prosi usilnie wszystkich bez wyjątku gazeciarzy o bezwarunkowe przybycie **na walne zgromadzenie** gazeciarzy m. Warszawy, mające się odbyć punktualnie o godzinie 6-ej wieczorem w niedzielę dnia 10-go października r. b. przy **ulicy Wolskiej Nr. 54, mieszk. 2, piętro pierwsze.**

Na powyższem walnem zgromadzeniu będą omówione i postanowione wielkiej wagi następujące postulaty gazeciarzy:

1. ażeby nad chłopcami była roztoczona należyta opieka,
2. ażeby stacje nie stały obok siebie za blisko,
3. ażeby opłata za miejsce była zmniejszona do stopy przedwojennej,
4. ażeby podatek obrotowy albo był zupełnie skasowany, lub przynajmniej mógł być opłacany od zarobków tylko nie zaś od całego obrotu,
5. ażeby gazeciarze mogli opłacać świadectwo przemysłowe piątej kategorji, zamiast, jak dotychczas, czwartej.
6. wolne wnioski.

Spełnienie tych naszych żądań uzyskamy tylko wówczas, kiedy wszyscy jak jeden je poprzemy.

Niech więc nie zabraknie nikogo, niech stawią się na powyższe zebranie wszyscy, komu leży na sercu lepszy byt gazeciarzy.

Wejście na salę tylko za okazaniem bądź karty magistrackiej, bądź książeczki członkowskiej Związku.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ULICZNYCH SPRZEDAWCÓW GAZET m. st. WARSZAWY.

Trzeba umieć cierpieć, aby być pięknym



Ile musiał wycierpieć ten Japończyk, zanim utrwalono mu na ciele arcydzieło sztuki tatuowania.

Naj...

Rewja rekordów warszawskich ABC

Największy, najmniejszy, najgrubszy, najcieńszy

Dziś zabiera głos

Najmniejszy mężczyzna Warszawy

p. Bolcio Kamiński

Poczynając od dziś, „ABC" w szeregu numerów przedstawi swym Czytelnikom całą galerję osobliwości warszawskich. A więc: największego mężczyznę, największą kobietę, najgrubszego, najgrubszą... i t. d. i t. d. Dziś zaczyna najmniejszy mężczyzna Warszawy, p. Bolcio Kamiński.

Nie ulega wątpliwości, że najmniejszym mężczyzną w Warszawie jest p. Bolesław Kamiński, znany artysta sceniczny.

Pan Bolesław, popularnie zwany przez swych kolegów Bolciem jest wzrostu dochodzącego do jednego metra, używa 29 numer kołnierzyka, 6 numer (dziecinny) bucików, na garnitur potrzebuje 1 metr materjału, a jada połowę tego, co spożywa dorosły człowiek, mimo, że liczy przeszło już 24 wiosny.

Najmniejszemu mężczyźnie Warszawy, zamieszkałemu na ul. Bednarskiej 31 m. 10 u znanego i cenionego artysty dramatycznego p. Z. Stróżewskiego — złożył wizytę przedstawiciel „ABC".

— Słyszeliśmy, że zaangażowała pana jedna z paryskich wytwórni filmowych?

— Tak. Narazie jeszcze pozostaję w „Eldorado", następny program, prawdopodobnie w „Qui pro Quo", a potem — jazda... do Paryża!...

— A nie myśli pan się żenić? — wtrącamy badająco.

— Hm... Narazie tylko myślę o tem... zastanawiam się jaką wybrać za żonę: małą jak ja, czy dużą...

— I nie żal panu będzie opuszczać nas?

— Trochę tak. Mam dwuch braci i jedną siostrę — nie takich malców jak ja — tęskno mi za nimi będzie...

Pan Bolesław Kamiński ma już za sobą sześć lat pracy na scenie. Zaczął przed 6 laty w łódzkiej „Bagateli", potem gościł we Lwowie, Poznaniu i stamtąd zawitał na stałe do Warszawy.

Program pierwszego dnia

III tygodnia lotniczego 10.10 1926 r.

W niedzielę, dn. 10-go października, jako w pierwszym dniu „III Tygodnia Lotniczego", odbędzie się o *godz. 10* rano uroczyste nabożeństwo w Katedrze Św. Jana, które celebrować będzie ks. Kardynał Aleksander Kakowski. Kazanie wygłosi ks. Kanonik Szlagowski.

O godzinie 12-ej w poł. odbędzie się w sali sesjonalnej Rady Miejskiej Uroczysta Akademja Lotnicza, na którą przybędzie p. Prezydent Rzpltej.

Program Akademji przedstawia się następująco: odegranie „Hymnu Narodowego" po przyjeździe p. Prezydenta, otwarcie Akademji przez p. Balińskiego, prezesa Rady Miejskiej, następnie zaś przemówienia: p. prezesa Zarządu Głównego L. O. P. P. b. premjera p. Ponikowskiego, szefa departamentu Lotnictwa Min. Spr. Wojsk. pułk. Rayskiego oraz p. Jerzego Falkiewicza.

W drugiej części programu kpt. Orliński wygłosi odczyt o swym wspaniałym raidzie Warszawa — Tokjo — Warszawa.

O godz. 2-ej pp. odbędą się na polu Mokotowskiem Wielkie Manewry Lotnicze.

SAMOLOT KPT. ORLIŃSKIEGO WYSTAWIONY BĘDZIE NA WIDOK PUBLICZNY.

Słynny samolot kpt. Orlińskiego, historyczny już dziś Breguet 19-ty wystawiony będzie na widok publiczny podczas „III Tygodnia Lotniczego".

Dzięki uprzejmości akademików, aparat kpt. Orlińskiego umieszczony będzie na terenie kawiarni „Łobzowianka" w Al. Ujazdowskich, gdzie każdy za drobną opłatą będzie mógł obejrzeć skrzydlatego rumaka, który przeleciał nad trzema częściami świata: Europą, Afryką i Azją. Zaznaczyć bowiem należy, iż aparat kpt. Orlińskiego jest tym samym samolotem, na którym pułk. Rayski przeleciał nad Afryką, w swym wielkim raidzie zeszłorocznym. Przed wyruszeniem do Tokjo zmieniono jedynie silnik, wstawiając nowy.

Aparat będzie można oglądać już od dnia 10 października.

HOJNA OFIARA P. K. O.

Prezes P. K. O. p. Schmidt przekazał na rzecz L. O. P. P. 1000 zł. jako ofiarę P. K. O. na „III Tydzień Lotniczy", jednocześnie zaś zezwolił na sprzedawanie nalepek przez P. K. O. jako dopłat do wszelkich tranzakcyj, zawieranych za pośrednictwem tej instytucji. Jednocześnie prezes Schmidt udzielił organizatorom „III Tygodnia Lotniczego" wybitnej pomocy technicznej. Akcją zajęło się b. żywo koło miejscowe z p. prezesem Ollinier-Zaydlem na czele.

„III TYDZIEŃ LOTNICZY A NAUCZYCIELSTWO.

Liga Obrony Powietrznej Państwa wystosowała do ogółu nauczycielstwa odezwę, w której wzywa do poparcia akcji „III Tygodnia Lotniczego" przez organizowanie na terenie szkół odczytów i pogadanek o znaczeniu lotnictwa oraz o działalności L. O. P. P.

Niezależnie od omawianych imprez przez cały przeciąg „III Tygodnia Lotniczego" odbywać się będzie *sprzedaż nalepek* L. O. P. P. w instytucjach, urzędach, szkołach i t. p., jak również pobieranie *dobrowolne dopłat przy rachunkach* i dokumentach w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych, bankowych, państwowych i komunalnych.

Wyścigi konne

Najgorzej na dniu wczorajszym wyszli zwolennicy murarstwa, czyli tak zwanych typów murowanych, dających w teorji zyski małe ale niby pewne przy stosunkowo dużym wkładzie kapitału.

Wczoraj te mury końskie łamały się przeważnie jeden po drugim, niby stare rudery.

I był naturalnie płacz i zgrzytanie zębów, choć pocieszono się, że dziś może być lepiej.

Dobra, bardzo dobrą jest nadzieja wbrew przysłowiu matka niekoniecznie głupich, lecz przedewszystkiem gołych. A czyż każdy goły musi być zaraz głupi?

I. 800 zł. 2400 mtr. Płoty.

1) Bina, 2) Rosenfels, 3) Trębacz, 4) Polish Cob. Tot. 59 zł., fr. 13 i 11 złotych.

II. 900 zł., 1100 mtr.

1) Demagog, 2) Dereń, 3) Arno, 4) Essaul, 5) Jazz-band, 6) Dola. W 1 m. 9 i pół s. Tot. 96 zł., fr. 32 i 20.

III. 2100 mtr., 1200 zł.

1) Edynburg, 2) Ułan, 3) Monitor. W 2 min. 19 i pół s. Tot. 24 zł.

IV. 1600 mtr. 1000 zł.

1) Eden, 2) Luba, 3) Too-good, 4) Jeanette.

V. 1100 mtr., 900 zł.

1) Fryne, 2) Chum, 3) Promienista, 4) Fellin, 5) Happy Jack, 6) Ecaille Blond. W 1 m. 9 i pół sek. Tot. 60 zł., fr. 17 i 14 zł.

VI. 1600 mtr., 700 zł.

1) Cerberus, 2) Faszystka, 3) Hajteczka, 4) Sanda, 5) Durban, 6) Zytuska, 7) Granat, 8) Derwisz. Tot. 46 zł., fr. 21, 37 i 27 zł.

VII. 1100 mtr., 1000 zł.

1) Dimple, 2) Wulkan, 3) Florestan. Tot. 20 zł.

VIII. 900 zł., 2100 mtr.

1) Cymbarka, 2) Promienny, 3) Murman, 4) Dumny. W 2 m. 18 s. Tot. 32 zł., fr. 18, 28 zł.

Jaki będzie dzień dzisiejszy?

Czy spełni przewidywania? Zobaczymy za kilka godzin.

Tymczasem stwierdzamy, iż dzisiejszy korowód koni powinienby przesunąć się w takim oto szeregu:

I. *Caryca. Iwo.*
II. *Goliath. Irun.*
III. *Ten. Nabab. Berceuse.*
IV. *Aurora, Eskorta, Egaree.*
V. *Bajka, Statheros, Diavolo.*
VI. *Buława, Fordham. Herkules.*
VII. *Cicero, Dunaj, Roksana.*

Wskazówki dla poborowych

Już 14 b. m. tegoroczni poborowi, zaopatrzeni uprzednio przez P. K. U. w dokumenty podróży, na których uwidoczniona jest marszruta i pułk macierzysty — zamienią ostatni uścisk z rodziną i nieco zatrwożeni, stremowani, z bijącem sercem, staną przed marsowem obliczem „matki kompanji", wszechpotężnego od tej chwili ich wychowawcy — pana sztabowego sierżanta, bądź wachmistrza.

Niewątpliwie jest to moment przełomowy w życiu każdego poborowego.

Zatrzęsą się nagle łydki, rozum uleci w pięty, człek stumanieje i sam siebie nie pozna.

Ale to będzie trwać tylko w pierwszym okresie szkoły rekruta, czyli jakieś trzy tygodnie.

Te właśnie kilka tygodni decydują najczęściej o późniejszej służbie.

Jeżeli rekrut „matce kompanji" wyda się dyscyplinowany, karny, roztropny, ruchliwy, czujny i dzielny — to reszta pójdzie już jak z płatka i cała służba wyda się fraszką.

Natomiast źle będzie, jeśli człek dokumentnie zbaranieje.

Pośmiewiskom nie będzie wówczas końca, a jak się jakie przezwisko nie daj Boże człeka przyczepi — to najczęściej zostanie przy nim do końca służby.

Tedy należy, mimo trzęsących się łydek, trzymać się dzielnie, nadrabiać miną i strzec się jak ognia pierwszego raportu.

Wogóle rekrut musi sobie wbić do głowy dwie naczelne dewizy. Pierwsze to — „grunt się nie przejmować", druga — „gdy trza, to się spieszyć i gdy trza to czekać".

Jednocześnie należy na pamięć się nauczyć treści art. art. 1 i 2 postanowień wstępnych o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych, które powiadają:

— Wojsko narodowe, siła państwa, będąca ochroną i ostoją niepodległości i wolności Rzeczypospolitej — będzie po wsze czasy podlegać opiece Narodu.

— Żołnierz jest obywatelem, na którym spoczywa szczególny obowiązek bronienia Ojczyzny i gotowości każdej chwili oddania życia w Jej obronie.

— W szczególności winien on służyć na wzór miłości Ojczyzny i honoru, pełnić zawsze wiernie i uczciwie służbę narodową, być dbałym, sprawiedliwym dowódcą, opiekunem i wychowawcą podwładnych żołnierzy, posłusznym i oddanym podwładnym, szczerym i doskonałym kolegą, oraz życzliwym współobywatelem całej ludności, której praca i patrjotyzm są warunkiem siły wojska.

Kto dobrze zrozumie te kardynalne maksymy, ten w wojsku nie zginie, przeciwnie dojść może do takich rezultatów, jakie nawet mu się dziś nie śnią.

Praktycznych tych uwag kilka kreśli wam stary żołnierz.



Ładne procenciki

Miło je brać, ale nie bardzo bezpiecznie

Niemłody, bo lat 70 liczący, ale obrotny Jan Łukasik, przy chodząc z pomocą małżonkom Janowi i Rozalji Zielińskim, w Błoniu udzielił im wiosną 1924 roku pożyczki 600 miljonów marek, licząc sobie od tej sumy procenty dość wysokie. 2 kwietnia 1925 roku uzyskał od Zielińskich zobowiązania wekslowe z ich podpisami co do zwrotu tejże pożyczki na sumę 5090 złotych.

Gdy w lipcu tegoż roku wystąpił do Sądu Cywilnego i chciał od Zielińskich wyciągnąć tę sumę z kosztami za pośrednictwem komornika, Zielińscy zaskarżyli go ze swej strony do Sądu Karnego o lichwę, dowodząc, że procent składany pobrany przezeń wynosił do 40 proc. miesięcznie.

Sąd okręgowy w osobie sędziego Maślankiewicza przy udziale apl. Modzelewskiego na wniosek podprokuratora Goldszteina w trybie uproszczonym skazał Łukasika za lichwę na dwa miesiące aresztu. Międzynarodowy kongres

Urodzaj na borówki

Przed tygodniem 3 zł. dziś tylko 1.30 za garniec

Z powodu pięknych pogód obecnych borówki miały świetny urodzaj. Jest ich też takie mnóstwo, że tanieją z dniem każdym, gdy więc przed tygodniem jeszcze żądano w detalu po 3 zł. za garniec, a sprzedawano po 2 zł. 50 gr. za garniec, obecnie cena znacznie spadła. Żądają już tylko 2 zł., a sprzedają za 1 zł. 50 gr., a nawet dają za 1.50 zł. a nawet przy wzmożonej konkurencji za 1 zł. 30 gr. Tę ostatnią cenę wywołują niektórzy sprzedawcy, obchodzący podwórza z towarem.

W czyj dom wejdzie żałoba?

Nieznana ofiara pod kołami parowozu

Wczoraj o godzinie 2 popołudniu na stacji Warszawa Wschodnia na przejeździe koło ulicy Odjazdowej manewrujący parowóz numer 16, prowadzony przez maszynistę Roszko, najechał na przechodzącego po trakcie kolejowym człowieka niewiadomego nazwiska, przypuszczalnie lat 45, łysego blondyna z dużemi blond nieco rudawemi wąsami, ubranego w ciemną marynarkę, szare spodnie, w butach z cholewami.

Walka ze szkarlatyną

Zasługi lekarzy

Praca personelu tych zakładów sanitarnych, które leczą ofiary szalejącej epidemji szkarlatyny zasługuje na tem większe uznanie, że personel ten stanął do walki ze szkarlatyną w liczebnej ilości zupełnie nie zwiększonej.

Jak się dowiadujemy od Naczelnika Urzędu Zdrowia p. dr. Boguckiego, ma on w najbliższym czasie zwrócić się do Prezydenta miasta o wyrażenie uznania lekarzom i pielęgniarzom za ich ciężką i pełną poświecenia pracę dla społeczeństwa.

Strajk w fabryce Brown Boveri

8 października zastrajkowało 40 robotników w jednym z oddziałów zakładów elektrycznych „Brown Boveri" w Żychlinie.

Przyczyną strajku jest odrzucenie żądania 50 proc. podwyżki płac. W związku z tem wszyscy pozostali robotnicy omawianej fabryki w sobotę, 9 b. m., również porzucili pracę.

Zatarg magistratu z pracownikami

W sobotę, 9 października, okręgowy inspektor pracy, p. Bohuszewicz i naczelnik wydziału M. P. i O. S. p. Ulanowski przyjęci byli przez p. prezydenta miasta inż. Wład. Jabłońskiego w sprawie zatargu, jaki wynikł między magistratem i pracownikami miejskimi o 13 pensję, obniżenie płac etc.

W wyniku konferencji p. prezydent miasta zapowiedział wyłożenie na piśmie stanowiska magistratu w tej sprawie. Niezależnie od tego M. P. i O. S. porozumie się w tej kwestji w poniedziałek z Min. Spraw Wewnętrznych.

Czynniki rządowe poczynią wszelkie starania w celu pokojowego załatwienia zatargu, nadzieje jednak na to nie są zbyt wielkie.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?





PROGRAM KIN

na niedzielę, dn. 10 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106, tel 18-72:
„Hrabina Marica", dobrze znana operetka, sfilmowana z udziałem Vivian Gibson i Harry Liedtke.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19, tel. 206-56).
„Mały kapral" (Napoleon), w rolach głównych Izabelita Ruiz i prawnuk Napoleona Jean Napoleon Michel.

CORSO (Wierzbowa 7, tel 238-32): *„Sandy"*, jeden z najlepszych filmów Fox'a z ubiegłego sezonu. W roli głównej Madge Bellamy.

FILHARMONJA Jasna nr. 5.
„Kawaler srebrnej róży", przeróbka filmowa opery Straussa. W rolach głównych Huguette Duflos i Jacques Catelain.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-25).
„Djabełek", film doskonale grany i bardzo ciekawy. W roli głównej Collen Moore.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14):
„Świętoszek", podług doskonałej komedji Moljera. W rolach głównych Lili Dagower i Emil Jannings.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40): *„Sandy"*, film ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul Senatorska, tel. 203-54):
„Irena". W roli tytułowej świetna artystka Colleen Moore.

STYLOWY (Marszałkowska 112, tel. 260-72): *„Czarny orzeł"*, przeróbka powieści „Dubrowskij" Puszkina, jeden z ostatnich filmów Rudolfa Valentino.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel 238-96).
Film ten sam, co w kinie „Colosseum".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90):
„Złodziej duszy", dramat osnuty na tle powieści Kappusa „Żona artysty". W rolach głównych Leda Nova i H. Baudin.

MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA.

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69, tel. 154-05)
„Bracia Schellenberg" według powieści Kellermana. W roli głównej Konrad Veidt.

TOMBOLA (Marszałkowska 34).
„Buster Keaton i miljon krów" oraz *„Panienka, która zaryzykowała"*, oba filmy po 8 aktów.

LUNA (Hoża 38).
„Iwonka", polski film z J. Smosarską.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04):
„Pałac rozkoszy", w rolach głównych Betty Compson i Edmund Love.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA.
„Indyjski grobowiec", jeden z najlepszych filmów niemieckich. W rolach głównych Mia May i Conrad Veidt.

LUX (Elektoralna 21).
„Hrabina Paryża", sensacyjny film z udziałem Janningsa i Gajdarowa.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).
„Neron", dramat w 10 aktach. Nad program występy artystów na estradzie.

ERA (Inżynierska 4, tel. 116-85):
„Czar walca", piękny film przerobiony z operetki Straussa.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).
„Postrach bokserów", dramat z życia cow-boyów, oraz trzy filmy aktualne.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na niedzielę, dn. 10 b. m.

Warszawa (długość fali 480 metrów).

Godz. 16.30 — Odczyt p. t. „Wełna a wojna" wygłosi prof. dr. Jan Rostafiński; *godz. 17* — Program dla dzieci; *godz. 17.30* — Koncert popołudniowy z udziałem p. Wandy Łozińskiej (śpiew) i p. Marjusza Maszyńskiego (recytacje); *godz. 19* — Odczyt p. t. „Historja propagandy lotniczej" wygł. red. T. Garczyński (dział Lotnictwo); *godz. 19.30* — Odczyt p. t. „Ginąca Rzeczpospolita — Niemcewicz, Zabłocki, Fredro" wygł. dr. Zofja Niemojewska-Gruszczyńska (cykl „Polska w komedji" — dział „Literatura polska"); *godz. 19.55* — Nad program „Rozmaitości"; *godz. 20.30* — Koncert muzyki polskiej. Wykonawcy: orkiestra Polskiego Radja pod dyr. Jana Dworakowskiego i M. Salecki (śpiew). a) Chopin: Polonez A-dur, b) Moniuszko: Uwertura do opery „Hrabina" wykona orkiestra; Moniuszko: Arja z opery „Halka" odśpiewa p M. Salecki; a) Bobiński: Serenada, b) Chopin: Nokturn, c) Paderewski: Pieśń wędrowca i nokturn wykona orkiestra; a) Moniuszko: Elegja, b) Grossman: Czardasz z opery „Duch wojewody" wykona orkiestra; a) Chopin: Marzenie, b) Karłowicz: Zawód, c) Opieński: Czasem, d) Marczewski: Sen — odśpiewa p. M. Salecki; a) Rybicki: Kartka z albumu (Jej obraz), b) Łada: Kujawiaki, wykona orkiestra.

RADIO ZAGRANICĄ.

Monachjum, 485 m. — godz. 20 — Wieczór wagnerowski, w programie uwertura i wyjątki ze „Śpiewaków norymberskich", odczyt o życiu Wagnera Joachima v. Delbrücka „Tristan i Izolda" uwertura i śmierć Izoldy. „Walkürie" pożegnanie Wołana i święto ognia.

Medjolan, 320 m. — 21.12 — Koncert, w programie Meyerber Thomas „Mignon" Massenet, Puccini (Manon Lescaut), Rossini: „Cyrulik sewilski"; godz. 23 — Jazz-band.

Rzym, 425 m. — godz. 10.30 — Oratorjum niedzielne; godz. 17.30 — Jazz band hotelu Russia; godz. 21.15 — „Tosca" opera Pucciniego.

Wiedeń, 531 m. — godz. 16 — Koncert popołudniowy, wyjątki z utworów Waldteufla, Wagnera, Gounoda, Griega i in.; godz. — 20 „Podwójne samobójstwo" wodewil ludowy w 3-ch aktach.

WIADOMOŚCI RADJOWE

„MARJA" STATKOWSKIEGO PRZEZ RADJO.

W poniedziałek, t. j. dnia 11 b. m., radjostacja warszawska nadaje operę „Marję" Statkowskiego w wykonaniu artystów opery.

Partję tytułową wykona p. Zbojńska-Ruszkowska, oraz pp.: Ignacy Dygas, M. Palewicz-Golejewski i R. Wraga. Akompanjować będzie p. H. Zaleska.

—✱—

TEATR DLA ROBOTNIKÓW I ŻOŁNIERZY.

Istniejąca od roku 1918 placówka kulturalno-artystyczna p. n. „Scena Polska" Pierwszy w Polsce Teatr Ruchomy (Sekretarjat: Warszawa, Krak Przedmieście 30), która ma na celu szerzenie rodzimej kultury scenicznej wśród warstw robotniczych i wojska, w sezonie 1926—27 r. rozpoczyna swoją działalność na szerszą skalę.

Na stanowisko dyrektora placówki w sezonie bieżącym powołano *Leona Ferencowicza*, na kierownika literackiego prof. K. Krzyżanowskiego, na kierownika artystycznego Wł. Staszkowskiego (art. teatru „Narodowego").

Ponadto przy „Scenie Polskiej" istnieje Rada Artystyczna, w skład której wchodzą: M. Limanowski (kier. lit. inst. „Reduta"), Br. Rostkowski, b. dyrektor teatrów miejskich, ppułk. R. Kwiatkowski, poeta-literat, Mjr. J. Śliwowski, kier. Wydz. Ośw. Kom. Miasta, M. Pianowski, baletmistrz zesp. A. Pawłowej, W. Małkowski, kierownik-instruktor Zw. Teatrów Pomorskich, Nina Niovili, kier. szkoły sceniczno filmowej, J. Cierniak redaktor Teatru „Ludowego", E. Rauer, w. prez. Zjedn. Stow. Polsk., M. Wojtkiewicz — inżynier.

Repertuar obejmuje przeważnie sztuki ludowe.

SPORT

PIŁKA NOŻNA

SPOTKANIE WARSZAWA — POZNAŃ.

Dzisiejsze spotkanie reprezentacji powyższych miast rozegrane zostanie o godz. 3 min. 30 na boisku na Dynasach.

Skład drużyny warszawskiej będzie następujący:

Bramka — Gross (Polonia); obrona — Miączyński, Bułanow II (Polonia); pomoc — Sobolta (Legja), Loth I, Loth IV (Polonia); atak — Bułanow I (Polonia), Jung (Warszawianka), Łańko (Legja), Grabowski, Krygier (Polonia).

Drugi garnitur Warszawy, który w dniu dzisiejszym rozegra zawody w Katowicach z reprezentacja Górnego Śląska, jest dużo słabszy, tak, że o ile w spotkaniu z Poznaniem Warszawa może liczyć na zwycięstwo, to wynik spotkania w Katowicah wypadnie zapewne na korzyść gospodarzy.

KOLARSTWO.

MISTRZOSTWO KOLARSKIE „SOKOŁA".

Dziś, o godz. 11 rano odbędzie się na szosie w Czarnej Strudze bieg kolarski na dystansie 107 km. o mistrzostwo „Sokoła", organizowany przez sekcję kolarską „Sokoła" Warsz. Bieg jest dostępny wyłącznie dla Sokołów okręgu warszawskiego.

LEKKA ATLETYKA.

ROBOTNICZY BIEG NA PRZEŁAJ.

Organizowany przez Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego bieg na przełaj, o puhar wędrowny „Robotnika", odbędzie się dzisiaj o godz. 13 m. 15. Start i meta biegu na boisku Skry.

AUTOMOBILIZM

PROBA POBICIA POLSKIEGO REKORDU DLA SAMOCHODÓW I MOTOCYKLI.

Dziś odbędzie się „Próba pobicia polskiego rekordu w kategorjach" dla samochodów i motocykli na przestrzeni 1 klm. Próba odbędzie się na szosie Pułtusk—Rożan. Dotychczasowy polski rekord jest 152 klm. na godzinę.

Zdobyte w dniu tym rekordy zostaną opublikowane przez radjostację warszawską niezwłocznie po ustaleniu t. j. około godz. 5-ej popołudniu.

WIADOMOŚCI LOTNICZE

DROGOWSKAZY DLA LOTNIKÓW.

Władze poznańskiej L. O. P. P. debatowały nad wprowadzeniem w życie prośby Departamentu Żeglugi Powietrznej Min. Spr. Wojsk w sprawie umieszczenia napisów z nazwą miejscowości na dachach najwyższych budynków danych miast. Wniosek władz wojskowych zasługuje najzupełniej na uwzględnienie, gdyż drobny stosunkowo wydatek sporządzania napisów dałby możność pilotom doskonałej orjentacji o miejscu, nad którem się znajduje.

Jeżeli bowiem większe miasta ze swemi charakterystycznemi budowlami (kościoły, gmachy publiczne) dają możność orjentacji, to mniejsze miasteczka nasze, oglądane z góry, są bliźniaczo podobne do siebie i nawet dla bardzo wytrawnego lotnika, trudne do rozpoznania. Ważnem zatem jest, by w napisy na dachach domów zaopatrzyły się nietylko miasta i miasteczka, ale również wszystkie wsie i osady. Inowacja ta wprowadzona już na całym Zachodzie, szczególniej pożądana jest u nas, gdzie odczuwamy dotkliwy brak dokładnych map lotniczych. Spodziewać się należy, że władze nasze wiejskie i miejskie oceniając istotną potrzebę, zdobędą się na drobne wydatki sporządzania napisów, oddając tem olbrzymią usługę żegludze powietrznej.

KONCERTY

Z FILHARMONJI.

Dziś, w niedzielę, odbędzie się poranek złożony z utworów Griega. W poranku weźmie udział pani Lucyna Robowska (fortepian). Orkiestrą dyryguje p. Ozimiński.

Na popołudniowym koncercie symfonicznym p. Paweł Lewiecki grać będzie fortepianowy A-dur Mozarta. Orkiestra pod dyrekcją p. Jerzego Bojanowskiego wykona piątą symfonję Czajkowskiego i serenadę Mozarta.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na niedzielę, dn. 10 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś o godz. 4-ej pierwsza popołudniówka sezonu — świetny narodowy balet L. Różyckiego *„Pan Twardowski"* z udziałem wszystkich zespołów baletowych z prymabalerynami Szmolcówną, Szymańską i pp. Szerem i Blancardem na czele. Dyryguje p. M. Rudnicki.

Wieczorem popularna i melodyjna *„Traviata"*. W roli tytułowej wystąpi śpiewaczka koloraturowa, p. Mechówna. Udział biorą ponadto pp. Orłowska, Karwowska, Dobosz, Wiśniewski, Tokarski, Ivo, Wasiel i Szepietowski. Dyrguje p. A. Dołżycki. Przedstawienie uzupełnią barwne „Tańce połowieckie" pod dyrekcją p. Rudnickiego.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś, o godz. 4 popoł. komedja Fredry *„Śluby panieńskie"* w obsadzie najlepszych sił teatru.

Wieczorem arcydzieło teatru miłosnego Alfreda Musseta *„Świecznik"*.

Joasia — Pancewiczowa, *Magdusia* — Olska. *Claveroche* — Leszczyński, *Imć Andrzej* — Orwid, *Wilhelm* — Solarski, *Fortunio* — Żabczyński, *Landry* — Wyrzykowski, *ogrodnik* — Izdebski

Układ sceniczny i reżyserja dyr. Trzcińskiego. Dekoracje W. Drabika. Pocz. o godz. 8-ej.

Jutro *„Świecznik"*.

Piątkowe przedstawienie *„Świecznika"* zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie p. Prezydentowej.

W próbach pod kierunkiem reżyserskim dyr. Al. Zelwerowicza *„Król Edyp"* Sofoklesa.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Popołudniu o godz. 4-ej po raz pierwszy po cenach zniżonych *„Córka króla czekolady"* z Brydzińską, Lenerówną, Lenczewskim, Jarszewskim i Hnydzińskim w rolach głównych.

Dziś, w niedzielę, i dni następnych pełen humoru i miłego dowcipu „Liść figowy", ściągający codziennie tłumy publiczności entuzjastycznie oklaskującej znakomitą grę artystów.

Lucyna — Brydzińska, *Augustyna* —Łaska, *pani Feretti* — Rotter-Jernińska, *Alda Santelli* — Larys Pawińska, *Mimi Galardi* — Jaroszewska, *Erminja Farlanda* — Owczarska, *Emma* — Kopycińska, *Janina*—Lenerówna, *Floretta* — Zawadzka, *Mirandolina* — Nosarzewska, *Robert Doriana* — Różycki, *Jan Paweł Flandi* — Hnydziński, *Gustaw* — Lenczewski, *Santelli* — Norski, *Farlanda* — Rapacki, *Marelli* — Gielniewski, *Fryderyk Galardi* — Jarszewski, *Ludwiś* — Kurnakowicz, *generał* — Myszkiewicz, *Jan* — Tomasik.

Reżyser dyr. E. Chaberski. Pocz. o godz. 8 wiecz.

POLSKI (ulica Oboźna).

Dziś o 4-ej po raz ostatni efektowna, barwna *„Płomienna noc"*.

Wieczorem dziś i codzień czarująca, pogodna komedja *„Osiołkowi w żłoby dano..."*

Michalina Therouanne — Malicka, *Vivietta Lambert* — Modzelewska, *Odetta*—Grzywińska. *Fernanda Chantal*—Kozłowska, *Baronowc* — Munclingrowa, *de Laigneul* — Szpakiewiczówna, *Jerzy Bullains* — Węgierko, *Lucjan Versannes* — Buszyński, *Morange* — Serwiński, *Adolf*—Krzewiński, *Groom* — Żeleński, *Giraud* — Zajączkowski. Reżyser — Al. Węgierko.

Pocz. o godz. 8

MAŁY (Filharmonja, ulica Jasna).

Dziś trzy przedstawienia: o 12-ej w południe rekordowy *„Świt, dzień i noc"* z Malicką i Al. Węgierko. O 4-ej pop. dowcipna *„Simona"* z Milą Kamińską — oba przedstawienia po cenach zniżonych. Wieczorem arcyzabawny *„Azais"*, na którym publiczność bawi się wyśmienicie.

Baron Würtz — Junosza Stępowski, *Feliks Borneret* — Maszyński, *Luguin, sekretarz barona* — Maliszewski, *Stromboli* — Staszewski, *Oktawjusz de Langeais* — Hierowski, *Konstantinowicz* — Dereń, *Franciszek, służący* — Zajączkowski, *baronowa Würtz* — Sulima, *Zuzanna Würtz* — Leszczyńska, *hrabina Romani* — Relewicz-Ziembińska.

Reżyser Aleksander Węgierko.

Pocz. o godz. 8 wiecz.

TEATR NOWOŚCI (Ulica Bielańska).

Dziś w niedzielę rewja z udziałem Francardiego i Bronowskiego, 3 przedstawienia 5.30, 7.30 i 9.30.

TEATR ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat Nr. 63).

„Ślubne łoże", doskonała komedja F. Gandery z M. Ćwiklińska i A. Fertnerem oraz M. Chaveau, B. Kościeszanką, H. Pawłowską, W. Rolandem i W. Walterem.

Dziś o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych *„Oj mężczyźni, mężczyźni!"* K. Zalewskiego z M. Ćwiklińską i A. Fertnerem na czele świetnie zgranego zespołu.

Pocz o godz. 8.30.

W niedzielę po raz pierwszy po cenach zniżonych o godz. 4 m. 15 przedstawienie popołudniowe: *„Oj, mężczyźni, mężczyzni!"*

TEATR IM. FREDRY (Ulica Śniadeckich).

Dziś *„Przed trybunałem sumienia"* Emila Zoli.

O godz. 12 bajka dla dzieci *„Złota perełka"*.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

O godz. 4 pp. *„Porwanie Sabinek"*. Wieczorem premjera sztuki *„Wampiry"* (W szponach czerezwyczajki) prof. Krzyżanowskiego.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro *„Królowa nocy"* z p. Kazimierą Niewiarowską w roli głównej. We środę premjera przepięknej operetki *„Księżniczka Ilica"* (Bajarenbrant) z p. Wiktorją Kawecką w roli tytułowej

Dziś o godz. 4.15 *„Najpiękniejsza z kobiet"* z K. Niewiarowską na czele.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

Dziś o 8-ej *„Płomień"* (W szponach szatana) Mollera.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś o godz. 4-ej popoł. i 8.15 wiecz. grana przy stale pełnej sali przemiła komedja Nicodemi'ego *„Dziewczyna z bruku"* („Gałganek") z pp. Tańską i Wojciechowskim w rolach głównych.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Dziś i jutro rewja *„Z ust do ust"*. Pocz. o godz. 7.15 i 9.15.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Grana w „Qui pro quo" rewja *„Kiedy panienki idą spać"* ściąga do tego sympatycznego teatru bardzo liczną publiczność.

OLIMPJA (Ulica Marszałkowska Nr. 114).

Codziennie program p. t. *„Precz z rozwodami"*, w którym p. Serafina Talarico zbiera rzęsiste oklaski.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Dziś premjera rewji p. t. *„Dobrze jest"*.

MIGNON (Ulica Marszałkowska 81b).

Wielka rewja aktualna: *„W krainie wolnej miłości"* w 3-ch częściach. Początek o 7 i 9.20.

—✱—

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE DLA DZIECI W TEATRZE NIEWIAROWSKIEJ.

O godz. 12.15 w teatrze Niewiarowskiej przedstawienie dla dzieci *„Królewicz Bębenek i Królewna Lala"* w roli tytułowej utalentowana artystka 10-o letnia Ninka Wilińska. Bilety po cenach zniżonych na miejscu. Kasa czynna cały dzień.



OD ADMINISTRACJI

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa z przesyłką wzgl. z odnoszeniem do domu wynosi zł. 4 gr. 50 miesięcznie.

Wpłaty zamiejscowe uskuteczniać należy na konto P. K. O. Nr. 13550.

Żądajcie numerów okazowych.

Dziś początek tygodnia lotniczego!

Wszystko dla lotnictwa!

Wódz indjan amerykańskich w kostjumie bojowym



Wszyscy już obecnie wiemy, że Indjanie amerykańscy zatracili swą pierwotną dzikość. Nie mordują już „białych twarzy" i jeżdżą własnymi automobilami. Występują jednak zawsze publicznie w swych uroczystych i malowniczych strojach, składają wizyty prezydentowi Stanów Zjednoczonych, a nawet przyjeżdżają do Europy podziwiać nasz świat stary.

Jakie jesienne płaszcze będziemy nosić?

Pomysłowość krawców paryskich, którzy „robią modę", niema granic. W obrębie trzech krawieckich wymiarów (suknie obcisłe, krótkie i proste) potrafią wyczyniać cuda, za pomocą zakładek, zmarszczek, godetów, plis, pasecczków i guzików.

Płaszcz jesienny i zimowy strojny, ma przeważnie rękawy kimonowe, jest obcisły na biodrach, w plecach „wyrzucany", dolna zaś część płaszcza gładka, lub cała w zakładkach i zaprasowanych plisach. Fantazyjne płaszcze, marszczone są w ramionach i na linji bioder, kołnierze mają bardzo duże z puszystych futer.

Skromniejsze płaszcze z wełny, velourów wełnianych i jedwabnych mają kołnierze wysokie stojące — ze strzyżonego futra źrebaków, bobrów, breitschwanzów i baranków, tworzącego nieraz oblamowanie całego płaszcza.

Modne są też płaszcze z wełny miękiej, przypominającej angielskie tkaniny używane do męskich garniturów.

Najnowsze materjały wełniane t. zw. „Pava" i „Mistilaine", tkane są różnobarwną nicią, czasem cieniowaną w jednym tonie, tworzącą drobny deseń geometryczny, lub skośne prążki. Taki płaszcz powinna cechować prostota — jedyną jego ozdobą jest kołnierz futrzany, oraz pasek z matowej skóry.

Noszone są i „Reglany", poszerzające się ku dołowi, o plisach zaprasowanych, a kołnierzach wykładanych, tak, jak w męskich paltach. Ładne jest połączenie płaszcza z wełny szkockiej w dyskretny rudawy deseń z sukienką, która składa się ze spódniczki z tego samego materjału i bluzy długiej z crepe de chine złocistej, przepasanej wąskim paskiem z irchy.

Sukno beige



Sukienny płaszczyk w drobne zakładki u bioder. Kołnierz i mankiety i lisa.

Velour wełniany



Płaszcz lekko fałdowany na plecach — obszyty futrem oposów.

Trzema wehikułami do komisarjatu

Jechał p. Krzywicki

Mieszka na Dalekiej pod Nr. 6, a przyjaciół ma na Pradze, p. Stanisław Krzywicki.

Wczoraj, właśnie, były imieniny jednego z przyjaciół. I jakże tu nie wypić?

Wypił też pan Stanisław tak mocno, że wracając o 9 rano do domu, zamiast na ławce, w tramwaju, usiadł na kolanach jakiejś pani. Awantura; policja; protokół...

Pana Stanisława powieźli taksówką do komisarjatu, ale jak pech, to pech. W pewnym momencie „kicha nawala", i podróż przerwana.

Ostatecznie, antycznym sposobem, konną dryndulką, dostarczono p. Krzywickiego do komisarjatu, gdzie smacznie zasnął.

Straszna zemsta zdradzonego męża

na wyspie między Zakroczymiem a Wyszogrodem

Pasażerowie statku kursującego z Warszawy do Włocławka byli onegdaj świadkami niezwykłego wiecu bocianów, jaki miał miejsce na jednej z większych wiślanych wysepek między Zakroczymiem a Wyszogrodem. Na wyspie tej obradowało 16 bocianów — co jest zjawiskiem rzadkiem, gdyż bocian ptak-filozof lubuje się w samotności.

O kilka kroków od wiecującej gromady stała skulona i drżąca bocianica.

Do niej to podchodziły dostojnie obradujące ptaki i każdy z nich uderzał mocnym dziobem w głowę nieszczęśliwego ptaka, który jakby poddawał się zasłużonej karze; wreszcie jakiś mocniejszy cios powalił biedną bocianicę na ziemię, następne dobiły ją.

Z „Sokoła"

Zarząd Gniazda Warszawa I im. gen. Henryka Dąbrowskiego podaje do wiadomości wszystkim członkom ćwiczącym, iż ćwiczenia gimnastyczne odbywać się będą na sali w Szkole Rontalera przy ul. Polnej 46-a, począwszy od dn. 11 b. m. według następującego rozkładu:

w poniedziałki — druhny od 19.30 — 20.30,

w poniedziałki d-wie od 20.50 — 22,

w środy — druhny od 19.30 — 22,

w czwartek — d-wie od 19.30 — 22.

W Sielcach



Dobrodziejstwa kultury nie dotarły jeszcze do wszystkich zakątków Warszawy. Mieszkańcy Sielc np. korzystają jeszcze do dziś z archaicznej studzienki, zamiast nowoczesnego wodociągu.

Z ANTENY

Pan Agapit był w siódmem niebie. Dotychczasowy właściciel mieszkania, wyprowadzając się, zostawił bezinteresownie w mieszkaniu siedmiolampową superhaetherodynę.

Pan Agapit entuzjasta radja i muzyki był wzruszony tym dowodem sympatji.

Tego samego wieczoru wsłuchiwał się pan Agapit w dźwięki jazz-bandu londyńskiego i zachwycał się operą medjolańskiej La Scali.

Punktualnie o 12-ej w nocy naregulował swój zegarek według dzwonów Westminsteru i syty wrażeń muzycznych, zasnął twardo.

Następnego wieczoru, gdy słuchał odczytu warszawskiej stacji nadawczej p. t. „Wady i zalety charakteru polskiego", zadźwięczał dzwonek u drzwi.

Chwila i „interesant" znajduje się w gabinecie p. Agapita.

— Czy pan jest właścicielem mieszkania?

— Tak, od wczoraj.

— Pan posiada aparat radjowy?

— Jestem zapalonym radjotą...

— To wszystko jedno.—Przytem gość spojrzał wzrokiem boa dusiciela na p. Agapita. — 5.000 zł kary lub 6 miesięcy więzienia! Zresztą niech pan sobie nie przeszkadza. Radzę posłuchać Wiedeń. Nadaje wyjątki z świetnej operetki „Po nieurczasie".

•

Okazało się, że były właściciel mieszkania nie posiadał pozwolenia na radjoaparat a tajemniczy gość był kontrolerem wydziału radjowego Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów.

Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów nie była taka groźna, jak kontroler. Po wyjaśnieniu sytuacji i opłaceniu należności p. Agapit odetchnął z ulgą.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. — Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-44 — Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.